SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Poniedz. 5 lutego 1951

Nr. 30 (238) B

CENA 15 gr

DZIŚ w numerze:

Nową formę walki o wyższą jakość produkcji inicjuje młodzież NOWEJ HUTY



Narada wytwórcza robotników fabryki narzędzi w Osowcu z udziałem delegatów Nowej Huty

Minęły dwa miesiące od Krajowej Narady Aktywu Robotniczego ZMP, na której młodzież Nowej Huty rzuciła apel o zwiększenie tempa i podniesienie jakości materiałów, dostarczanych dla nowopowstającego miasta i huty-giganta. Apel ten odbił się szerokim echem w całym kraju. Dotychczas 13 zakładów pracy przystąpiło do współzawodnictwa o przyspieszenie i polepszenie produkcji dla Nowej Huty.

W ostatnich dniach z inicjatywy redakcji „Sztandaru Młodych" młodzież nowohutnicza wprowadziła nową formę współpracy i powiązania się z fabrykami produkującymi dla Nowej Huty, a mianowicie wspólne narady wytwórcze. **PIERWSZA TAKA NARADA Z UDZIAŁEM DELEGACJI MŁODZIEŻOWEJ Z NOWEJ HUTY ODBYŁA SIĘ W FABRYCE NARZĘDZI KUTYCH W OSOWCU, WYTWARZAJĄCEJ KILOFY, MŁOTKI MURARSKIE, ŁOPATY I SZPADLE.** Celem narady było znalezienie sposobu na zlikwidowanie palącej bolączki załogi nowohutnickiej — szybkiego psucia się i łamania tych właśnie narzędzi.

W wyniku długiej, gorącej dyskusji załoga F-ki w Osowcu i delegacja Nowej Huty ustaliły: źródło zła leży w tym, że narzędzia produkowane od lat i doniedawna zdające egzamin wytrzymałości — dzisiaj — w okresie wytężonej pracy, w okresie rekordów, okazują się za słabe i niewytrzymałe. Narzędzia, którymi posługujemy się obecnie, muszą być przystosowane do socjalistycznego tempa pracy.

Narodziny inicjatywy

— Powiadacie, że narzędzia „zawalają" wam nieraz robotę?

— Tak. — I chcecie, żeby ten problem poruszyć w naszej ZMP-owskiej gazecie?

— Oczywiście. My, ludzie z Nowej Huty lubimy nazywać rzeczy po imieniu. A z narzędziami jest u nas dość kiepsko. Co warta kielnia, kiedy po 5-ciu dniach pracy ułamuje się w miejscu szwejsowania jej trzonek? Zbyt szybko pękają kilofy, łamią się łopaty, młotki murarskie, szpadle i żelazne taczki.

Tow. **Kozioł**, kierownik wydz. organizacyjnego Zarządu Zakładowego ZMP przy Zjednoczeniu Budowy Miasta Nowa Huta był wyraźnie wzburzony.

— My, ZMP-owcy, prowadzimy walkę z marnotrawstwem więc i tę bolączkę zwalczyć musimy!

W czasie naszej wędrówki po osiedlach przyłączają się do nas: majster **Jarosz**, brygadzista **Sierpowski**, magazynier **Kaczmarczyk**. Wszyscy twierdzą: narzędzia są nieodpowiednie. Dlaczego? Tu zdania są podzielone — może kiepski surowiec, źle hartowana blacha w łopatach, nieodpowiedni kształt narzędzia...

— Towarzyszu Kozioł — chcieliście, żeby o tym zagadnieniu pisać w „Sztandarze", a czy nie uważacie, że dobrze byłoby zebrać delegację, składającą się z ludzi, pracujących tymi narzędziami i pojechać do jednej z fabryk, która je produkuje?

— Myślicie o naradzie wytwórczej? — Tak.

— Dobra myśl.

Towarzysze z Komitetu Powiatowego PZPR i z ZP ZMP poparli nasz projekt. Wybrano delegację — przodowników murarskich: **Ożańskiego, Jasińskiego** i **Stanicca**, przodownicę z prefabrykacji — Genowefę Żelazko i tow. **Kozła.**

Przez 40 lat narzędzia były dobre

Delegację nowohutnicką powitano w Osowcu bardzo serdecznie. Zeszli się zaraz młodzieżowi przodownicy: **Witek, Pika, Gotko, Buchta,** majstrowie i technicy. Przyszedł sekretarz Organizacji Podstawowej tow. **Szypulski**, przewodniczący ZMP tow. **Drąg** i tow. **Włodarz**, przewodniczący Rady Zakładowej.

Dyskusja na temat narzędzi zaczęła się już przed naradą. Z rąk do rąk przechodziły połamane młotki.

— To wy nam zarzucacie, że produkujemy złe narzędzia — oburzyli się osowiacy.

— 40 lat pracuję w zakładzie, odezwał się z żalem tow. **Włodarz** — a o żadnych specjalnych zastrzeżeniach do naszej produkcji nie słyszałem. Taki młotek murarski pęknie wam przy robocie? Tow. Ożański — jak możecie mówić coś podobnego!

Rekordy i narzędzia

Zaczęła się narada. Udzielono przede wszystkim głosu delegatom Nowej Huty. Pierwszy mówił tow. Kozioł.

Nową Hutę budujemy wspólnym wysiłkiem. I jeśli u was „nie gra" — my to odczuwamy. Tak właśnie jest i z narzędziami. **Wasze narzędzia nie są najgorsze, ale mogłyby być o wiele lepsze.** I o tym chcieliśmy dziś z Wami mówić. Wiemy, że zrobicie wszystko, ażeby nam pomóc.

Piotr Ożański opowiedział osowiakom o swojej pracy. Jest on młodzieżowym rekordzistą Polski w murarce. Ułożenie w ciągu 8 godzin 66 tys. sztuk cegły to nie bagatelka. Jedyną „bronią" murarza, pracującego systemem trójkowym, jest młotek — ten właśnie młotek, który po kilku dniach używania go pęka koło ucha i który nie ma wcięcia do wyciągania gwoździ.

Podstawowym narzędziem pracy przy robotach ziemnych jest szpadel. Tymczasem łamie się on szybko w twardej glebie pod krakowskiej. Ułamuje się tuż przy styku oraz łamią się czubki.

W dyskusji ze strony Osowca zabierali głos majstrowie: tow. **Więch**, tow. **Martyniak**, dyrekcja techniczna i wielu innych. Nie bronili już swoich narzędzi. Po zapoznaniu się z opowiadania delegacji z warunkami pracy w Nowej Hucie doszli do wniosku, **że narzędzia, które przez 40 lat czy dłużej odpowiadały wymogom, dzisiaj, w okresie rekordów, zwłaszcza dokonywanych w dość trudnych warunkach, są nieodpowiednie.**

Wnioski z narady są wyraźne. Zasadnicze zagadnienie to zamówienia. Fabryka zdolna jest produkować narzędzia trwalsze, może nawet wprowadzić przy ich wytwarzaniu pewne zmiany w kształcie itp., trzeba tylko powiadomić ją dokładnie o wymogach i charakterze pracy, do jakiej będą one stosowane.

Przyślijcie nam choćby najbardziej prymitywne rysunki łopat czy kilofów takich, jakie chcecie, a zrobimy — zobowiązała się załoga i dyrekcja. **A wy ze swej strony drodzy towarzysze z Nowej Huty połóżcie duży nacisk na konieczność szanowania i konserwowania sprzętu.**

Na zakończenie narady Piotr Ożański otrzyma. mocny, piękny młotek murarski, a tow. Jasieński kielnię — z życzeniami — abyście tymi narzędziami pobili rekordy własne i rekordy Polski...

Narada Wytwórcza załogi Fabryki w Osowcu z delegacją z Nowej Huty dała wiele. Fabryka w Osowcu nie jest jednak jedyną, produkującą narzędzia dla nowopowstającego miasta, dlatego dobrze byłoby zorganizować jeszcze kilka podobnych narad, które pozwoliłyby na szersze, bezpośrednie omówienie możliwości polepszenia produkowanych narzędzi. Wydaje się również koniecznym zorganizowanie narady narzędziowców w Nowej Hucie z udziałem delegacji załóg wszystkich fabryk narzędzi, pracujących dla huty - giganta.

E. WACOWSKA



IX Akademickie Mistrzostwa Świata
Grocholska zdobyła srebrny medal

(telefon własny)

W drugim i trzecim dniu mistrzostw wielki sukces odnieśli zawodnicy ZSRR w sztafecie 3 x 5 km i bieg na 18 km zajmując 5 pierwszych miejsc. Czas drużyny radzieckiej — w sztafecie 3x5 km był o 20 min lepszy od wyniku osiągniętego przez sztafetę CSR, która uplasowała się na II miejscu.

W sobotę, w trzecim dniu mistrzostw Polka Grocholska w slalomie specjalnym zajęła drugie miejsce po Moserovej CSR.

Po trzech dniach zawodów drużyna polska zdobyła jeden złoty i srebrny medal i trzy brązowe.

Protest FIAPP przeciwko zwalnianiu zbrodniarzy hitlerowskich

Sekretariat Generalny FIAPP zwrócił się do wszystkich związków zrzeszonych w FIAPP z apelem, w którym wyraża oburzenie milionów ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego wobec masowego zwalniania przez Mac Cloy'a hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Sekretariat wzywa wszystkie związki do bezzwłocznego rozpoczęcia szerokiej kampanii protestacyjnej poprzez organizowanie wieców i konferencji prasowych, w toku których należy demaskować zbrodnicze poczynania, mające na celu remilitaryzację Niemiec Zachodnich.

Oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w rejonie Suwonu i Wondżu zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty

Oddziały Koreańskiej Armii Ludowej i ochotnicy chińscy w rejonie wybrzeża zachodniego zadali przeciwnikowi ciężkie straty. W rejonie Suwonu nieprzyjaciel, który podjął kontrofensywę, usiłował w ciągu ostatnich kilku dni posunąć się naprzód. Oddziały armii ludowej zadały wrogowi silne ciosy. W rejonie Wondżu nacierający nieprzyjaciel doznał ciężkich strat.

GDYNIA — SIEDZIBĄ MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU DOKERÓW I MARYNARZY

Przed 7 miesiącami reakcyjny rząd francuski zakazał działalności na terenie Francji Międzynarodowemu Zrzeszeniu Dokerów i Marynarzy.

Zgodnie z uchwałą ostatniego międzynarodowego zjazdu tego Zrzeszenia, siedzibę Zrzeszenia przeniesiono z Marsylii do Gdyni.

Wzmóc walkę przeciwko knowaniom amerykańskich podżegaczy wojennych odbudowujących hitlerowskie Niemcy

— oto zadanie wszystkich patriotów polskich

DONIOSŁA REZOLUCJA POLSKIEGO KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU

W Warszawie odbyło się posiedzenie rozszerzonego Komitetu Wykonawczego Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Obradom przewodniczył prof. Jan Dembowski.

Komitet wysłuchał sprawozdania prof. Infelda, wiceprzewodniczącego Światowej Rady Pokoju z przebiegu obrad genewskiej sesji biura Światowej Rady Pokoju. Nad referatem prof. Infelda, który podsumował wyniki prac po drugim Światowym Kongresie Pokoju i wskazał na dalsze zadania bojowników o pokój postawione przez sesję genewską, wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierali głos. ob. Zofia Nałkowska, prof. Jan Dembowski, ks. Lemparty, ob. Dłuski, rektor Warchałowski, ob. Starewicz, red. Kętrzyński, inż. Sigalin, ob. Tuczewska, ob. Musiałowa.

Komitet Wykonawczy PKOP przyjął rezolucję w sprawie aktualnych zadań ruchu pokoju.

Rezolucja stwierdza, że prowadzona gorączkowo przez imperialistów amerykańskich odbudowa Wehrmachtu zmierza do przekształcenia Niemiec Zachodnich w bazę wypadową imperializmu przeciw narodom Europy. Rozpętana przez imperialistów i powołująca się na poparcie Watykanu antypolska kampania odwetowa w Trizonii świadczy, że te nowe prowokacje wojenne zwrócone są przeciw naszej Ojczyźnie.

Polski Komitet Obrońców Pokoju w imieniu całego społeczeństwa polskiego oraz zgodnie z uchwałami Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie:

domaga się położenia kresu knowaniom amerykańskich imperialistów, odbudowujących w Trizonii niemiecką armię odwetu oraz wzniecających w Niemczech Zachodnich ognisko nowej pożogi wojennej;

żąda zaniechania antypolskiej kampanii w Trizonii przeciwko naszym ziemiom zachodnim i przeciw polsko - niemieckiej granicy przyjaźni nad Odrą i Nysą;

wyraża swoje najgorętsze poparcie bojownikom o pokój w całych Niemczech, którzy walczą nieustępliwie o zjednoczone, demokratyczne, pokojowe Niemcy i wbrew prowokacjom Adenauerów i Schumacherów bronią przyjaźni między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną;

przesyła swe gorące pozdrowienia bojownikom o pokój we Francji, we Włoszech i w innych krajach Europy, którzy tak dobitnie zamanifestowali swoją wolę walki o pokój w czasie ostatniego objazdu Europy przez amerykańskiego gauleitera Eisenhowera.

Polski Komitet Obrońców Pokoju solidaryzuje się z wysiłkami państw pokojowych ze Związkiem Radzieckim na czele zmierzającymi do wykonania traktatu poczdamskiego i postanowień praskich, do likwidacji rozbicia Niemiec i udaremnienia agresji w Europie.

Polski Komitet Obrońców Pokoju wzywa wszystkich zwolenników pokoju w kraju, wszystkich patriotów polskich aby:

budzili czujność naszego społeczeństwa wobec niebezpieczeństwa hitleryzmu w Trizonii,

krzewili wśród wszystkich obywateli głębokie przywiązanie do naszego braterskiego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, jako opoki naszej niepodległości,

pogłębiali w naszym społeczeństwie uczucia sympatii i całkowitą solidarność z Niemiecką Republiką Demokratyczną, zrozumienie doniosłości jej walki przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym oraz wysiłków całego obozu pokoju, zmierzających do stworzenia jednolitych, demokratycznych, pokojowych Niemiec.

Komitet wzywa wszystkich ludzi pracy w Polsce do wzmożenia ofiarności i wysiłków, by wykonać nasze plany produkcyjne w mieście i na wsi, podnieść wydajność pracy, zwiększyć oszczędność, — by zrealizować wielkie zadania drugiego roku Planu 6-letniego i w ten sposób podnieść dobrobyt narodu, wzmóc polityczną, gospodarczą i kulturalną siłę Polski Ludowej.

Wobec prowokacji amerykańskich podżegaczy wojennych, zagrażających wolności i życiu narodów Europy, obowiązkiem każdego Polaka, który ponad wszystko ceni wolność i niepodległość ojczyzny, jest nie szczędzić sił, by zwiększyć nasz wkład narodowy do dzieła światowego obozu pokoju, którego potężniejące z dnia na dzień siły zdołają pokrzyżować zbrodnicze plany podpalaczy świata i zapewnić ludzkości pokój na całym świecie.

Polski Komitet Obrońców Pokoju wzywa wszystkich patriotów polskich do jeszcze mocniejszego zwarcia swej jedności we froncie narodowym, w imię dobra ojczyzny i pokojowej współpracy między narodami.

Komitet omówił następnie przebieg zbiórki darów dla dzieci koreańskich i stwierdził, że zbiórka stała się akcją o zasięgu wielomilionowym i ujawniła niezliczone przykłady wzruszającej ofiarności ze strony robotników, chłopów, inteligencji, kobiet i młodzieży. Akcja ta jest świadectwem gorącej solidarności i serdecznej przyjaźni Polaków dla braci i sióstr koreańskich, którzy stali się ofiarami amerykańskiej agresji. W akcji zbiórkowej uczestniczyły dziesiątki tysięcy agitatorów pokoju, w tym znaczna część kobiet i młodzieży. Według niepełnych danych napłynęło około miliona 700 tysięcy darów oraz złożono do 1 lutego br. ponad 6 milionów zł. na dzieci koreańskie.

Polski Komitet Pokoju wyraża gorące podziękowanie wszystkim bojownikom o pokój, którzy swą ofiarnością i poświęceniem przyczynili się do olbrzymiego rozmachu tej akcji.

Prezydent RP BOLESŁAW BIERUT przyjął Prymasa Polski

Prezydent R. P. — Bolesław BIERUT przyjął w dniu 3. II. 1951 r. w Belwederze Prymasa Polski — Stefana WYSZYŃSKIEGO. W toku rozmowy omawiano sprawy, dotyczące regulowania stosunków między Państwem a Kościołem na podstawie porozumienia z dnia 14 kwietnia 1950 r. W szczególności omówiono sprawy, związane z dokonaną stabilizacją władz kościelnych na Ziemiach Odzyskanych.

Członkowie spółdzielni Kochanowo w 320 proc. wykonali plan sprzedaży zboża państwu

Miesiąc luty jest ważnym okresem w wykonaniu planu skupu zboża na rok gospodarczy 1950-51. Po wykonaniu do 31 grudnia ub. r. zobowiązań przez znaczną część ludności wiejskiej, która dzięki temu skorzysta z obniżenia zaliczki na podatek gruntowy do 50 proc., obecnie trwają dalsze dostawy zboża, indywidualne i zbiorowe.

Chłopi, sprzedający w ciągu lutego zboże państwu, by wywiązać się w terminie ze swych zobowiązań — zapłacą podatek gruntowy w wysokości 60 proc. zeszłorocznego wymiaru, unikając podwyższenia stawki do 75 proc. i ściągnięcia zaległości zbożowych jako podatku.

W wielu wsiach chłopi, **którzy** wykonali już roczny **plan** dostaw, w dalszym ciągu sprzedają zboże do spółdzielni. **Gromada Gościszów w woj. wrocławskim zamiast 187 ton** odstawiła zespołowo **205 ton. W 320 proc.** wykonali roczny plan sprzedaży zboża państwu — członkowie **spółdzielni produkcyjnej ze wsi Kochanowo** pow. skierniewickiego.

Ze sprzedażą zboża państwu zwlekają nadal jedynie **niektórzy** bogacze, co spotyka się z potępieniem mało i średniorolnych chłopów.

W tych dniach chłopi z grom. Wierzbowo, woj. olsztyńskiego przeprowadzili przymusowe omłoty u kułaka Aleksandra Dubelskiego, który nie sprzedał do spółdzielni ani kilograma zboża i nie przystąpił do omłotów.

KARY DŁUGOLETNIEGO WIĘZIENIA dla sabotażystów i szpiegów w PNZ

3 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie grupy b. obszarników, którzy opanowawszy naczelne stanowiska w PNZ, uprawiali sabotaż gospodarczy i szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Osk. **Witold Maringe, Władysław Englicht i Kazimierz Papara** skazani zostali **na dożywotnie więzienie.**

Osk. Lucjusz **Kempisty — na 15 lat więzienia.**

Osk.: Andrzej **Potworowski i Feliks Sommer — na 12 lat więzienia.**

Osk. Ludwik **Slaski — na 10 lat więzienia.**

W 70-tą rocznicę urodzin KLEMENTA WOROSZYŁOWA



4 lutego minęła 70 rocznica urodzin KLEMENTA JEFREMOWICZA WOROSZYŁOWA, marszałka Związku Radzieckiego, wiceprzewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, członka Biura Politycznego KC WKP(b).

K. Woroszyłow urodził się 4 lutego 1881 r., w rodzinie robotniczej. Już w dzieciństwie poznał cały ogrom nędzy proletariatu i dlatego od najmłodszych lat wszedł na drogę walki o wyzwolenie ludu pracującego. Mając 18 lat, za zorganizowanie strajku robotniczego, został po raz pierwszy aresztowany przez carską policję. Pierwsze spotkanie z Leninem nastąpiło w lutym 1906 r. na sztokholmskim zjeździe Partii, na który delegowany był Woroszyłow. Ze Stalinem zetknął się Woroszyłow po ucieczce z zesłania na Syberię — w grudniu 1907 r., kiedy przybył do Baku, aby rozpocząć tam prace w organizacji bolszewickiej.

Po zwycięstwie rewolucji, w listopadzie 1917 r., Woroszyłow zostaje komisarzem Piotrogrodu i wraz z Feliksem Dzierżyńskim organizuje Wszechzwiązkową Nadzwyczajną Komisję do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (W. Cz. K.).

Olbrzymie zasługi położył Klement Woroszyłow w organizacji i umacnianiu szeregów Armii Czerwonej. On właśnie był organizatorem sławnej i bohaterskiej Czerwonej Konnicy. Jako dowódca północno - kaukaskiego frontu Woroszyłow zwycięsko walczy z interwencją i bandami kontrrewolucyjnymi. Woroszyłow wsławił się również jako obrońca Carycyna.

Na X Zjeździe Partii w 1921 r. zostaje wybrany członkiem KC, a od 1926 r. jest członkiem Biura Politycznego KC. Klement Woroszyłow całe życie poświęcił walce toczonej u boku wielkiego Stalina pod sztandarem Partii Bolszewickiej o zwycięstwo rewolucji proletariackiej i o umocnienie tego zwycięstwa.

Pismo KC WKP(b) i Rady Ministrów ZSRR do K. J. WOROSZYŁOWA

Komitet Centralny **WKP(b)** i Rada Ministrów ZSRR **skierowały do Marszałka K. J. Woroszyłowa** z okazji jego 70-lecia następujące pismo:

KC WKP(b) i Rada Ministrów pozdrawia Was wiernego Towarzysza walki Lenina i Stalina, wybitnego działacza partii i państwa radzieckiego w dniu Waszego 70-lecia.

Od wczesnej młodości biorąc udział w ruchu rewolucyjnym, oddaliście wszystkie Swe siły walce o wyzwolenie mas pracujących spod jarzma kapitalizmu, o zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej, o obronę i wzmocnienie państwa radzieckiego, o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju. Na wszystkich partyjnych i państwowych posterunkach krocząc niezłomnie śladami wielkich nauczycieli Lenina i Stalina oddawaliście służbie Ojczyzny wszystkie Swe siły, wiedzę, doświadczenie i talent chlubnie wykonując wszystkie zadania, jakie stawiała przed Wami partia komunistyczna i państwo radzieckie.

Naród radziecki wysoko ocenia Wasze zasługi wobec naszej Ojczyzny. Jako kierownik partyjny, mąż stanu i wybitny organizator Armii Radzieckiej Swą niezmordowaną pracą zasłużyliście na szacunek i gorącą miłość narodu radzieckiego, dla którego działalność Wasza jest natchnieniem i przykładem.

Z całego serca życzymy Wam, Towarzyszu walk, nasz drogi Klemencie Jefremowiczu, wielu lat zdrowia i owocnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny w imię wielkiej sprawy partii Lenina-Stalina.

KC WKP(b) I RADA MINISTRÓW ZSRR

Marszałek K. J. WOROSZYŁOW odznaczony przez Radę Najwyższą ZSRR ORDEREM LENINA

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ogłosiło następujący dekret:

Za wybitne zasługi wobec partii komunistycznej i narodu radzieckiego odznacza się K. J. Woroszyłowa w dniu 70-lecia Jego urodzin — Orderem Lenina.

Serdeczne życzenia KC PZPR dla Marszałka ZSRR K. J. WOROSZYŁOWA

Z okazji 70 rocznicy urodzin Marszałka Związku Radzieckiego K. J. Woroszyłowa Komitet Centralny PZPR przesłał na Jego ręce depeszę treści następującej:

Do Towarzysza
Klementa Jefremowicza WOROSZYŁOWA

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła Wam z okazji 70-lecia Waszych urodzin najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i zdrowia dla dobra Waszej wspaniałej Ojczyzny i wielkiej sprawy komunizmu.

Polska klasa robotnicza ceni Was i kocha jako wiernego ucznia i niezłomnego współpracownika wielkich wodzów proletariatu Lenina i Stalina, zna wspaniałą drogę Waszego życia pełną oddania i hartu w służbie rewolucji.

W dniu dzisiejszym masy pracujące Polski łączą się z bratnimi narodami radzieckimi w uczuciach głębokiej sympatii i przywiązania do zasłużonego Syna narodu radzieckiego.

KOMITET CENTRALNY
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Warszawa, dnia 3.II.1951 r.

Marszałek Polski K. Rokossowski pozdrawia Marszałka ZSRR WOROSZYŁOWA

Marszałek Związku Radzieckiego
Klement WOROSZYŁOW

W Wasze 70-lecie pozdrawiam Was najserdeczniej w imieniu własnym i w imieniu Ludowego Wojska Polskiego.

Wasze żołnierskie życie wypełnione bez reszty ofiarną walką i służbą w interesie mas pracujących Związku Radzieckiego, Wasz wkład w organizację Armii Radzieckiej — Armii Wyzwolicielki, zaskarbiły Wam miłość i szacunek wśród milionów prostych ludzi na świecie.

Nasze Ludowe Wojsko Polskie, które u boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej stoi wiernie na straży pokoju, życzy Wam długich lat życia i zdrowia dla dalszej owocnej pracy w służbie pokoju i socjalizmu.

Minister Obrony Narodowej
Rządu Rzeczypospolitej Polskiej
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Warszawa, 3 lutego 1951 r.

SKŁADKI CZŁONKOWSKIE – to sprawa obowiązku organizacyjnego

W powiecie Pisz, woj. Olsztyn, zaledwie 10 procent ZMP-owców opłaca składki członkowskie, a w powiatach Górowie i Pasłęku prawie nikt nie wykupuje znaczków.

Z podobnymi wypadkami lekceważenia sprawy składek spotykamy się dość często w codziennej pracy organizacyjnej. Wielu ZMP-owców, a nawet wiele Zarządów ZMP nie docenia ważności opłacania składek, nie rozumie poważnej strony wychowawczej, politycznego znaczenia tego problemu i po prostu nie czuje potrzeby płacenia.

Słusznie mówił na odprawie przewodniczący kół ZMP, tow. Kopyt — przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZMP — Mokotów, podkreślając, że do sprawy opłacania składek nie można podchodzić po handlarsku... **„Tu nie można mówić o jakimś kupieniu znaczka lub nie, ale przede wszystkim trzeba widzieć w tym stosunek członka do organizacji“.**

Składki, to sprawa polityczna, a nie spełnienie jakiejś administracyjnej formalności, jak myśli jeszcze wielu kolegów.

Każdy członek organizacji, wstępując do niej, zdaje sobie dokładnie sprawę z obowiązków, jakie bierze na siebie. **Jednym z takich samych obowiązków, jak branie udziału w zebraniach organizacji i we wszystkich jej akcjach jest regularne opłacanie składek.** Kto zaniedbuje tę sprawę, lekceważy obowiązek tak, jakby lekceważył każde inne polecenie organizacji, łamie dyscyplinę organizacyjną, a w końcu odsuwa się od organizacji.

Brak dyscypliny wśród członków osłabia organizację, zmniejsza jej gotowość bojową. Widzieliśmy już niejednokrotnie, że wykonanie jakiegokolwiek zadania wymaga od ZMP-owców mocnej dyscypliny. Nie wykonanie podjętych zobowiązań bardzo często ma swoje źródła w niezdyscyplinowaniu członków lub Zarządu, który zapomina o zobowiązaniach, lekceważy je i nie poczuwa się do odpowiedzialności przed organizacją.

Właśnie z powodu słabej dyscypliny wśród członków nie udało się Zarządowi Zakładowemu ZMP w fabryce nr 7 w Krakowie przenieść uchwały Rady Naczelnej ZMP, gdyż mimo dwukrotnego zawiadamiania, zaledwie kilkunastu członków przybyło na zebranie.

Przewodniczący ZP **w Garwolinie**, kol. Grzegrzółka tłumaczy nieopłacalność składek członkowskich w kołach ZMP tym, że nie ma wkładek do legitymacji, na których można byłoby nakleić znaczek. Słusznie. **Bezwzględnie, brak ten ma pewien wpływ na opłacanie składek, ale kol. przewodniczący zapomniał dodać, że w poprzednich miesiącach, kiedy jeszcze nie potrzeba było wkładek, sytuacja wyglądała nielepiej: tylko znikomy procent członków w kołach, opłacało regularnie składki.**

Są jednak takie Zarządy, które zastanawiają się poważnie nad sprawą składek, analizują i ulepszają metody zbierania ich. Dla przykładu warto podać **Zarząd Dzielnicowy ZMP Mokotów, w Warszawie,** który posiadał jeszcze do niedawna podobne trudności. Wiele kół zalegało ze składkami. **Np. koło ZMP przy CHMP nie opłacało składek przez 9 miesięcy, koło przy WSS na Mokotowskiej przez 11 miesięcy, przy Odlewni Czcionek — 7 miesięcy itd.**

Jak postąpił wobec takiej sytuacji Zarząd Dzielnicowy ZMP na Mokotowie? Po pierwsze, **zwołał odprawę przewodniczących kół ZMP i postawił przed nimi sprawę — składki to jeden z obowiązków organizacyjnych.** Odpowiedzialnym za opłacalność składek w kole jest przewodniczący, który ma obowiązek kontrolować co miesiąc pracę skarbnika.

Przewodniczący kół podali terminy uregulowania zaległości i zobowiązali się dopilnować tej sprawy.

Niezależnie od odprawy nieetatowi instruktorzy ZD, aktywiści dojeżdżający do kół, przy każdej okazji kontrolowali pracę kół nad regularnym zbieraniem składek. **Wiele dopomogła tutaj Partia, do której zwrócił się Zarząd Dzielnicowy ZMP. KD PZPR polecił sekretarzom Podstawowych Organizacji Partyjnych pomagać przewodniczącym kół ZMP, doradzać im i kontrolować sprawy kasowe.**

Wkrótce po odprawie przewodniczących, składki zaczęły tak szybko napływać do Zarządu Dzielnicowego, że skarbniczka musiała dobrać sobie do pomocy przy rejestrowaniu nieetatową aktywistkę ZMP.

Były jednak i są jeszcze na Mokotowie i takie koła, co prawda jest ich mało, które nie regulują należności za składki w terminie. **Każdego miesiąca skarbniczka sporządza listę kół zalegających z opłatą, a Zarząd Dzielnicowy wysyła tam do pomocy i kontroli swoich instruktorów.**

Trzeba dodać, że w ostatnich trzech miesiącach liczba członków opłacających składki w dzielnicy **Mokotów podniosła się o prawie 1.000 osób.**

Sprawa regularnego opłacania składek w organizacji ZMP jest bardzo często lekceważona przez członków i Zarządy. **Projektowana w najbliższym czasie zmiana ewidencji członków i wprowadzenia nowych legitymacji przyczyni się na pewno do częściowego ulepszenia tej sprawy.** Niemniej jednak konieczna jest praca Zarządów nad usprawnieniem opłacalności składek.

Za regularne zbieranie składek w kole, od wszystkich członków, winien być odpowiedzialny sam przewodniczący koła ZMP. Wyższe instancje, aktywiści i instruktorzy poszczególnych Zarządów powiatowych, miejskich i dzielnicowych ZMP winni pomagać kołom w tej pracy, ulepszać jej formy i kontrolować. Trzeba częściej niż dotąd zwracać się o pomoc i radę do Partii, która może podsunąć wiele usprawnień.

Trzeba uświadamiać wszystkich członków organizacji ZMP, że opłacanie składek w przewidzianym terminie, to sprawa dyscypliny członka organizacji, obowiązku organizacyjnego, świadczy ona o stosunku tego członka do organizacji ZMP.

ZDZISŁAW PISARSKI

Kwiatki z atlantyckiej łączki

Potrzebny fachowiec

Kto kierował administracją hitlerowskich obozów koncentracyjnych? Kto był odpowiedzialny za wszystko, co działo się w hitlerowskich fabrykach śmierci?

Człowiekiem tym jest niejaki Oswald Pohl, były oficer marynarki, od roku 1926 członek partii narodowo - socjalistycznej, który w roku 1929 został członkiem S. A., a od lutego 1934 roku otrzymał „zaszczytne“ stanowisko szefa służby administracyjnej centralnego urzędu SS.



To on mianował wszystkich komendantów obozów, ustalał regulaminy, wyznaczał godziny i metody pracy. To on opracował i podjął się wprowadzenia w życie potwornego planu wykorzystania deportowanych dla celów hitlerowskiej machiny wojennej. To on dokonywał osobiście przeglądu obozów i w roku 1943 zatwierdził w Oświęcimiu plan budowy czterech nowych krematoriów, zaopatrzonych w nowoczesne komory gazowe.

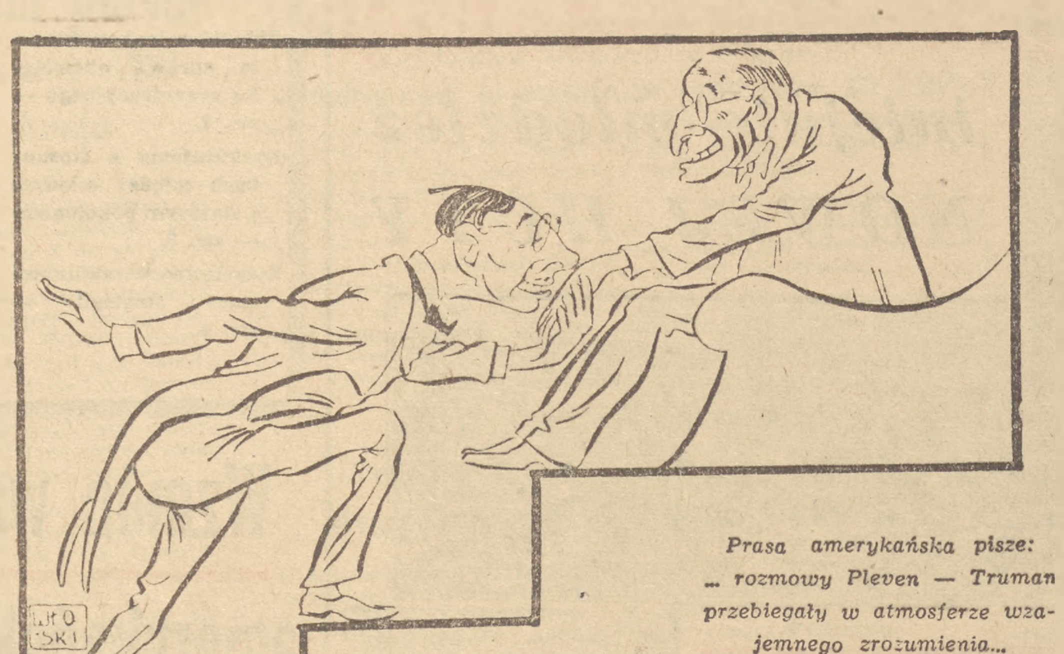
Oswald Pohl odpowiedzialny jest za bestialskie traktowanie jeńców radzieckich. To on osobiście wyznaczał ofiary, na których dokonywano zbrodniczych eksperymentów medycznych. On winien jest zniszczenia getta warszawskiego i masowej deportacji na śmierć milionów Żydów z Polski.

W listopadzie roku 1947 zbrodniarz Oswald Pohl skazany został na śmierć. Wyroku nie wykonano. A przed miesiącem wysoki komisarz amerykański Mac Cloy zwolnił go z więzienia.

Oswald Pohl, hitlerowski zbrodniarz wojenny jest dobrym „fachowcem“. A amerykańscy zbrodniarze wojenni poszukują właśnie „fachowców“ tego typu...

(Hak)

CO ROZKAŻESZ MEIN FÜHRER?!



Prasa amerykańska pisze: ... rozmowy Pleven — Truman przebiegały w atmosferze wzajemnego zrozumienia...

Sprawnie, uważnie załatwiać skargi i bolączki młodzieży

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z dn. 14.XII 1950 r. oraz uchwała Komitetu Centralnego PZPR w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności — nie tylko jeszcze raz podkreśliła ogromne, twórcze znaczenie wsłuchiwania się w głosy mas ale również zobowiązała władze i instytucje do rzeczowego i szybkiego rozpatrywania krytyki, skarg i zażaleń obywateli.

Zagadnienie kontaktu z masami, wsłuchiwania się w ich głosy ma zasadnicze znaczenie i dla naszej organizacji. W związku z tym Sekretariat ZG ZMP powziął dn. 15.I.1951 r. uchwałę: O zadaniach Organizacji wynikających z uchwał KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów, w sprawie należytego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń ludzi pracy oraz krytycznych uwag w prasie. Uchwała ta podkreśla dwa poważne zadania, stojące przed Organizacją.

Pierwsze — to jak najbliższe związanie się z masami młodzieży i szybkie, rzeczowe reagowanie na jej bolączki. „Związek nasz — głosi uchwała — **by móc spełniać rolę bojowego pomocnika Partii musi w codziennej swej działalności ściśle wiązać się z szerokimi masami młodzieży, otaczać je największą troską, z uwagą traktować jej potrzeby i bolączki,** z całym młodzieńczym entuzjazmem i rewolucyjnością reagować na wszystkie przejawy zła: biurokracji, szkodnictwa, nadużyć, nieudolności, bezdusznego i obojętnego stosunku do spraw ludzi pracy, mienia społecznego i socjalistycznego budownictwa. **Zadaniem naszego Związku jest stworzyć w masach młodzieży atmosferę nieprzejednanego i bezwzględnego stosunku do wszystkiego i do wszystkich, którzy w jakimkolwiek stopniu hamują budownictwo socjalistyczne“.**

Drugie zadanie — to jeszcze częstsze, racjonalniejsze i wszechstronniejsze stosowanie w pracy wszystkich ogniw i instancji ZMP — oręża krytyki.

WAŻNA JEST KAŻDA SPRAWA

Realizację tych zadań w praktyce, w pracy Organizacji formułuje Uchwała dokładnie, w sposób wyraźny, wytyczając instancjom Związku zadania i obowiązki na tym odcinku pracy.

„Wszystkie zarządy organizacji ZMP-owskich są zobowiązane do natychmiastowego reagowania na listy i zażalenia młodzieży oraz dotyczące terenu ich działalności krytyczne notatki i artykuły z prasy młodzieżowej i ogólnej. Każdy zgłaszający się do Zarządu ZMP musi być uważnie wysłuchany, jego sprawa zaś możliwie szybko i dokładnie zbadana“.

„Nie może być takiej sytuacji — mówi dalej uchwała — **by zgłaszający się do Zarządu ZMP, w sprawach dotyczących skarg, zażaleń i odwołań nie był przyjęty przez przewodniczącego zarządu wiceprzewod. lub jednego z członków Prezydium. Codzienne czytanie wpływających listów, kierowanie ich do załatwienia oraz kontrola terminu i sposobu załatwienia jest obowiązkiem przewodniczącego lub wiceprzewodniczącego Zarządu“.**

W celu usprawnienia załatwiania skarg i zażaleń młodzieży i kontaktu z terenem — zostaje stworzony Referat Listów przy Biurze Prezydium ZG, którego zadaniem będzie rozpatrywanie listów, przysłanych do ZG, interwencje w centralnych instytucjach oraz kontrola pracy i realizacji uchwały przez terenowe ogniwa ZMP. Na szczeblu wojewódzkim funkcje referatu listów będą spełniać Sekretariaty Prezydium ZW.

Sekretariat zaleca też wszystkim instancjom ZMP otoczyć szczególną opieką korespondentów prasy młodzieżowej i zwalczać wszelkie próby tłumienia czy hamowania krytyki. Korespondentom należy ułatwiać pracę, chronić przed próbami tłumienia krytyki, popularyzować ich działalność.

Jednocześnie, Uchwała zobowiązuje redakcje pism ZMP do usprawnienia pracy i rozbudowy działów listów i interwencji.

WALKĘ O ZACIEŚNIENIE WIĘZI WŁADZY LUDOWEJ Z OBYWATELAMI PROWADZIĆ NALEŻY WSZĘDZIE

Ale załatwianie spraw bezpośrednio napływających do instancji organizacyjnych nie wyczerpuje naszych zadań w walce o zacieśnienie więzi władzy ludowej z obywatelami. Wielu aktywistów organizacji jest członkami Rad Narodowych, Rad Zakładowych, Komitetów Członkowskich Spółdzielń — instytucji, które codziennie stykają się z setkami spraw, trosk i kłopotów szerokich rzesz obywateli. Mogą oni i powinni w dużym stopniu wpłynąć na sprawną realizację uchwał Partii i Rządu przez te instytucje, mogą i powinni systematycznie dbać o należyte załatwianie spraw dotyczących warunków życia i pracy młodzieży. **Uchwała Sekretariatu ZG z wielkim naciskiem podkreśla rolę ZMP-owców — członków Rad Narodowych, Rad Zakładowych, Komitetów Członkowskich oraz radców młodzieżowych i zobowiązuje ich do zwiększenia udziału w załatwianiu skarg i zażaleń ludności w walce z kumoterstwem i biurokracją, ze szkodnictwem i nadużyciami.**

Uchwała przewiduje również tworzenie z aktywu nieetatowego grup inicjatywnych młodzieży, których zadaniem będzie wyjaśnianie i likwidowanie wykrytych błędów, usterek, nadużyć w pracach instytucji gospodarczych, komunalnych, administracyjnych.

Realizacja uchwał Sekretariatu ZG ZMP wymaga od ogniw i instancji ZMP poważnego zwiększenia wrażliwości na głosy z terenu, na bolączki, kłopoty młodzieży. Wymaga bardzo troskliwego, bezpośredniego i rzeczowego stosunku do wszystkich, którzy zwracają się z pełnym zaufaniem do organizacji. Realizacja uchwały wymaga dokładniejszej, sprawniejszej reakcji na sprawy sygnalizowane przez młodzież, ostatecznego zerwania z pokutującą jeszcze gdzieniegdzie obojętnością, połowicznością, czy kompromisowością w załatwianiu spraw młodzieży.

Duża uwaga jaką obdarza Uchwała Sekretariatu ZG ZMP prasę organizacji i reakcję na jej głosy, wymaga od Zarządów czulszego i szybszego reagowania na notatki i artykuły, lepszego załatwiania listów kierowanych przez Redakcję. Realizacja Uchwały musi spowodować zacieśnienie kontaktu między prasą ZMP a instancjami organizacji, zwiększyć zainteresowanie i pomoc Zarządów w pracy korespondentów.

Muszą zniknąć ze współpracy naszej prasy z instancjami organizacji takie wypadki jak np. 3-miesięczne milczenie Zarządu Powiatowego w Bydgoszczy, któremu redakcja przekazała skargę w sprawie wyzysku pracownika przez kułaka, jak zlekceważenie prośby kol. Rudzkiego, robotnika roszyckiej fabryki papieru o pomoc w dalszej nauce, którą skierowaliśmy do Zarządu Miejskiego w Jeleniej Górze we wrześniu ub. r. lub równej dawności listu kol. Swieraka do Zarządu Powiatowego w Brzesku, woj. krakowskie — listu z poważnymi zarzutami pod adresem tego Zarządu.

Dla tych instancji organizacji, które dotąd jeszcze nie rozumieją ogromnego, zasadniczego, znaczenia kontaktu z masami i roli krytyki — wprowadzania w życie postanowień uchwały — będzie oznaczało zmianę stylu pracy Organizacje te powinny zanalizować swoje błędy, uświadomić sobie ich szkodliwość — i natychmiast zmienić stosunek do głosów młodzieży, do krytyki prasy organizacyjnej.

Organizacje te powinny zrozumieć, **że skierowanie bojowości młodzieży, jej bezkompromisowego stosunku wobec wszelkich przejawów zła do skutecznej codziennej walki o likwidację wielkich i drobnych bolączek i trudności naszego kraju i jego obywateli — to wielka, doniosła sprawa.**

K .K.

Nadałem telegram

Dawnymi czasy, gdy nie było jeszcze samolotów, samochodów, kolei i innych środków szybkiej komunikacji, gdy pocztę rozwoziło się po kraju końmi — zawiadomienie np przyjaciół o zamierzonych u nich odwiedzinach należało wysyłać na wiele tygodni przed terminem. Zawiadomienie takie brzmiało mniej więcej tak: „Przyjadę w drugiej połowie lutego. Oczekujcie“.

No, i miły gość był oczekiwany

A jak jest dziś?

— Ach dziś! — wykrzyknie w tym miejscu niejeden czytelnik. — Na dwa dni przed wyjazdem wysyła się list lub też, jeśli kto woli, poprzedniego dnia nadaje się telegram. Oto co znaczy rozwój techniki...

Pełen ufności w niezawodność zdobyczy nowoczesnej techniki udałem się pewnego dnia na Pocztę Główną w Warszawie. Nadałem telegram do przyjaciół w D. W. „Górnik“ w Polanicy, aby oczekiwali mnie za cztery dni (byłem jak widzicie Czytelnicy, pomimo ufności — przezorny).

Nikt mnie jednak w Polanicy nie oczekiwał. Telegram nie nadszedł. Spędziłem w tej uroczej miejscowości tydzień — o telegramie ani słychu. Nikt też nie umiał mnie poinformować o jego losach Czy zaginął? Czy też żółwim krokiem przemierza wciąż jeszcze odległość 520 km. dzielącą Warszawę od Polanicy?

Nauczony doświadczeniem postanowiłem przy następnej okazji powrócić do bardziej wypróbowanej formy porozumiewania się z bliźnimi — do listu.

Z tej Polanicy wysłałem list do Wrocławia (104 km, dwie i pół godziny jazdy po ciągiem osobowym). Do Wrocławia przybyłem w tydzień później i w drzwiach mieszkania znajomych zderzyłem się z listonoszem, niosącym mój list...

Wierzę jednak mimo wszystko, że nie powrócimy do metod naszych pradziadków, którzy zawiadomienie o przyjeździe w drugiej połowie lutego wysyłali w pierwszej połowie listopada.

LUTECKI

Nauczyłem człowieka czytać

W wyniku uchwały ZG ZMP organizacja Gliwicka jeszcze aktywniej niż dotychczas włączyła się do akcji walki z analfabetyzmem.

Jeżeli w latach poprzednich główna praca nad usunięciem analfabetyzmu prowadzona była w powiecie gliwickim poprzez rozmaite kursy, tak teraz trzeba było przede wszystkim wyruszyć w teren do tych analfabetów, którzy z tych czy innych przyczyn uczyć się dotąd nie mogli. Tych trzeba uczyć indywidualnie.

Doniosłość zagadnienia zrozumiało wielu kolegów i koleżanek, a między innymi i kol. Michał Borowski z męskiego Liceum Ogólnokształcącego w Gliwicach. Oto co opowiada on o swojej pracy:

...Zgłosiłem się w październiku ubiegłego roku do Zarządu Szkolnego ZMP i otrzymałem adres analfabetki. Gdy przyszedłem po raz pierwszy do ob. J., starsza, bo 50-letnia, żona robotnika przyjęła mnie niechętnie i z zawstydzeniem — „Cóż, ja na stare lata będę się uczyła czytać i pisać? Tak długo żyłam bez tego — niedługo umrę, po co więc zawracać sobie głowę...“ — mówiła

Tłumaczyłem, że przyszedłem jej pomóc w nauce, wyjaśniałem korzyści płynące z nauki. Wskazałem na wagę, jaką państwo przypisuje likwidacji analfabetyzmu.

Pierwszą godzinę lekcyjną zużyłem na poznanie zainteresowań ob. J., jej poziomu intelektualnego i warunków życiowych. Na podstawie wniosków z pierwszej rozmowy i materiałów otrzymanych od przewodniczącego Zarządu Szkolnego ZMP, ułożyłem sobie plan.

Już poprzednio ustaliliśmy z ob. J., że będę przychodził w czasie dla niej dogodnym — raz lub dwa razy w tygodniu.

Sprawiało mi to coprawda trudności, bo w tym roku zdaję maturę, ale zrozumiałem, że nie mogę starszej osobie, która ma szereg obowiązków narzucać zbyt ostrego rygoru.

Po dojściu do porozumienia zaczęliśmy naukę oczywiście od alfabetu Oznaczałem litery słowami dobrze znanymi obywatelce J., np. C — jak cebula, G — jak garnek, M — jak Marysia. **Dla urozmaicenia każdorazową lekcję podzieliłem na dwie części. Nauka czytania i pisania, a później rachunki.**

Od początku dążyłem do tego, aby ob. J. uczyła się możliwie samodzielnie. Pozostawiałem jej sporo materiału jako zadanie do przerobienia na następną lekcję. Część następnych godzin poświęcałem na powtórkę, by lepiej utrwalić materiał.

Naukę pisania prowadziłem w późniejszym etapie przez zadawanie tekstów do pisania, które kontrolowałem przez dyktando. Przy nauce czytania zauważyłem z początku, że chociaż ob. J. poprawnie składa wyrazy, czyni to jednak mechanicznie, nie rozumiejąc co czyta Dlatego też po odczytaniu tekstu prosiłem o opowiedzenie tegoż tekstu własnymi słowami. By zapobiedz wtórnemu analfabetyzmowi, używałem często do czytania gazet lub ciekawych książek. Omawiałem także zagadnienie geografii i historii. Skutek był dobry ob J już od samego początku zabrała się do czytania prasy i książek.

Co do matematyki, to ob J. znając dzielenie dawała sobie radę, np z zakupami Teraz jednak idzie jej dużo lepiej. Przy dodawaniu i odejmowaniu miałem kłopot z wielocyfrowymi cyframi. Dzisiaj ob. J zna już tabliczkę mnożenia

Egzamin z nauczania zdała już 10 I 1951 r., a nauka trwała niecałe dwa miesiące Niedawno spotkałem ją na ulicy przy odczytywaniu nazwy jednej z ulic Po przywitaniu oświadczyła — „Ogromnie jestem zadowolona, że umiem czytać i już nie będę potrzebowała pytać się o wszystko ludzi“.

opracował Zb. MIKOŁAJCZAK

Śladem naszych artykułów o pieśni masowej (2)

W walce o pełną i właściwą popularyzację pieśni masowej

Na łamach „Sztandaru Młodych“ opublikowaliśmy artykuł Edwarda Olearczyka pt. „Czy nasza młodzież jest muzykalna?“, artykuł (LAS)a pt. „Pieśń masowa w Polskim Radio“, artykuł Grzegorza Lasoty pt. „Bez dobrych płyt nie będzie pieśni masowych“ oraz kilka listów Czytelników, domagających się dobrych piosenek, dobrego ich wykonywania właściwej popularyzacji i walki z drobnomieszczańskim szlagierem.

W związku z tym, wicedyrektor Departamentu Twórczości Artystycznej Ministerstwa Kultury i Sztuki J. JASIEŃSKI przesłał do naszej redakcji wypowiedź w tej sprawie, której wyjątki poniżej publikujemy:

Artykuł Edwarda Olearczyka był merytorycznie słuszny. Trudności, na jakie napotykamy w walce o dobrą pieśń i piosenkę — to brak dobrych tekstów i zrozumienia gatunku muzycznego pieśni masowych wśród kompozytorów.

Niewątpliwie dużo jeszcze jest do zrobienia w tej dziedzinie i nie wszystkie środki są wyczerpane. W pierwszym rzędzie kuleje popularyzacja, aczkolwiek i tu można zauważyć znaczną poprawę. W związku z Festiwalem Muzyki Polskiej — Państwowe Wydawnictwo Muzyczne wydało 50 pieśni masowych, z których część to przedruki ze zbiorków ZMP, część zaś — nowonapisane pieśni. Część pieśni masowych nagrana jest na płyty. Polskie Radio nagrywa je w najlepszym wykonaniu na taśmy i popularyzuje kilka razy dziennie. Nie zgodziłbym się z wywodami (LAS)a, że w ostatnim czasie w Polskim Radio rzadko rozbrzmiewa pieśń masowa. Przeciwnie — często i coraz częściej. Wiele pieśni masowych czeka jeszcze na opracowanie przez kompozytorów, wszystkie wszakże będą wykonane w Polskim Radio. Bardzo słuszne są uwagi (LAS)a odnośnie wykonania pieśni masowych. W wykonawstwie również istnieje formalizm i dużo tu jeszcze pozostałości z niedawno odeszłych od nas (a jeszcze tkwiących w nas samych) czasów burżuazyjnych i gustów szlagierowo - mieszczańskich.

Zajęcie się sprawą pieśni masowej przez „Sztandar Młodych“ Ministerstwo Kultury i Sztuki powitało z radością i prosi o dalsze krytyczne uwagi, które mogą nam pomóc we wspólnej walce o rozśpiewanie, umuzykalnienie, upolitycznienie i wychowanie nowego człowieka naszej epoki.

Słusznie postąpił „Sztandar Młodych“, że poruszył problem nagrań płytowych. Poruszył również „mimochodem“ sprawę kapitalną, której narazie nikt jeszcze nie rozstrzygnął (również i Ministerstwo Kultury i Sztuki) — sprawę muzyki tanecznej. Jaka to ma być muzyka, jakie formy i gatunki.

Piosenki, które wymienia G. Lasota w art. „Bez dobrych płyt“ jako szkodliwe — nagrane zostały już dawno: rok, dwa i trzy lata wstecz ze względów komercyjnych i... z braku lepszych. Nie są to piosenki amerykańskich autorów, lecz przeważnie czeskich i polskich (niewątpliwie pisane pod wpływem jazzu niemieckiego)

Zapotrzebowanie wszakże na tego rodzaju płyty było (i jest) olbrzymie w świetlicach, domach kultury, kinach, cyrkach, wystawach itd... Trzeba stopniowo odzwyczajać od tego gatunku muzycznego nasze społeczeństwo — lecz lukę trzeba wypełnić dobrymi innymi pieśniami i muzyką lekką, której narazie nie jest wiele. Teksty piosenek, które wymienia autor, są częstokroć bardzo błahe i banalne, lecz kto wie czy szkodliwe (istotnie złe i szkodliwe wycofuje się z obiegu na polecenie Rady Muzycznej już od roku!) Weźmy dla przykładu: „Stary młyn“ (muzyka czeskiego kompozytora Bechounka, słowa H. Rostworowskiego):

„Stary młyn, a przy młynie
wicher dmie rzeka płynie
Stary młyn zboże miele na
białej mąki pył,
By z tej mąki chleb był.
Stary młyn huczy, warczy; w
młynie jest Jaś młynarczyk,
Wolnych chwil nie ma wiele,
bo on pilnować ma,
By praca w młynie szła.
Ale za to przy sobocie, po
robocie, gdy ma czas
Czekam go przy młyna płocie
i idziemy razem w las
Stary młyn odpoczywa, czas
jak sen nam upływa.
Jestem z nim tak szczęśliwa,
a że mój Jaś nie kiep,
Więc z mąki będzie chleb.“

To typowy tekst do tego rodzaju piosenki. Można wiele zarzucić? Z całą pewnością. Lecz przecie tak rozmaicie można spojrzeć na ten tekst, a nawet doszukać się pewnych akcentów pozytywnych.

Albo:

„Zakochana piosenka
Zakochane ma słowa,
Długo w sercu ją chowasz,
Nucisz w noce i dnie.
Zakochana panienka
Wciąż ją śpiewa od nowa,
Zakochana piosenka
W głębi serca drży.“

Ileż romansów radzieckich jest podobnych do tej piosenki! Czy można je wyrzucić z serc ludzkich? Nie można, moim zdaniem, w tej sprawie postępować zbyt arbitralnie i krańcowo. Piosenka o miłości, wiośnie itd ma przecież prawo istnienia. Same hymny i marsze nie na wszystkie ludzkie okazje są przydatne. Bałbym się je nazwać „szkodliwymi politycznie“, jak je nazywa Tow Lasota.

Mylne też, naszym zdaniem, jest twierdzenie autora, że „fabryka nie spełnia podstawowego zadania — popularyzacji dobrej, wartościowej muzyki i pieśni masowej“. Dla przykładu dołączam Nr 5 dodatkowego katalogu „Muzy“. Naprawdę jest bardzo wiele wartościowych płyt w najlepszym wykonaniu. Zresztą jest wyraźnie określony przez Radę Muzyczną stosunek procentowy płyt gramofonowych poszczególnych rodzajów muzyki: „poważnej“, operowej, lekkiej, ludowej, tanecznej... Taneczna muzyka nie przekracza 15 proc. całej produkcji płyt!

Zagadnieniu pieśni masowej Rada Muzyczna poświęcała wiele czasu i uwagi. Lecz nie ma jeszcze dostatecznej ilości dobrych i chwytliwych pieśni Wiele tygodni przed zgłoszoną inicjatywą Zarządu Gł. ZMP Rada Muzyczna wytypowała pieśni masowe do nagrania. Zrealizować je można było dopiero w październiku 1950 r., wskutek trudności, o których zresztą tow. Lasota pisze“.

*

Rzeczowa i obszerna wypowiedź tow. Jasieńskiego wskazuje, że Ministerstwo Kultury i Sztuki docenia w pełni wagę naszej krytyki, wagę zagadnienia. Jednakże nie można się zgodzić z niektórymi twierdzeniami tow. Jasieńskiego.

Usprawiedliwianie tandetnych słów Rostworowskiego w piosence „Stary młyn“, zakończonej dwuznacznym, trywialnym dowcipem, wydaje się nam poważnym nieporozumieniem. Nie jest rzeczą zgodną z prawdą, iż wiele romansów radzieckich jest podobnych do zacytowanych przez tow. Jasieńskiego piosenek. Trzeba zrozumieć, że nawet w najsłabszych, ideowo błahych radzieckich piosenkach wyczuć można zupełnie inną atmosferę. Oczywiście wcale nie występujemy przeciw piosenkom o miłości, wiośnie itp. Wręcz odwrotnie. Piosenki takie są bardzo potrzebne, ale muszą wyrażać szczęście człowieka budującego socjalizm, ich atmosfera moralna musi być czysta, a nie przesiąknięta niezdrowym erotyzmem.

Obrona fabryki płyt, przeprowadzona przez tow. Jasieńskiego w oparciu o katalog „Muza“ Nr 5 — niestety również mija się z faktami. Wyszczególnione w katalogu płyty — to właśnie te płyty, które Zarząd Główny ZMP zamówił i które w takich trudnościach „się rodzą“, bo aż 8 miesięcy Płyt tych na rynku jeszcze nie ma.

*Wydaje się, że Ministerstwo Kultury i Sztuki musi w jak najszybszym czasie w jeszcze większym stopniu przystąpić do szczegółowej kontroli pracy na tym odcinku, kontroli bardziej wymagającej i mniej liberalnej. Z całą pewnością ze strony wszystkich instytucji, które nadesłały nam odpowiedzi, to jest: Zakładów Fonograficznych, „Ogniska“, Ministerstwa Kultury i Sztuki — w ślad za artykułami pójdą czyny. Należy żałować, że **dyr. Polskiego Radia tow. Gadomski, ograniczył się do zdawkowej, niekonkretnej odpowiedzi.***

DYSKUTUJEMY o stosunkach między MŁODYM a STARSZYM pokoleniem

Zamieszczamy dziś dwa listy, których autorzy piszą o tym, jak układają się wzajemne stosunki między starszymi i młodymi robotnikami w zakładach pracy.

Gerard Młyński i Krzysztof Sztajnert podają przykłady opieki nad młodymi, dzielenia się doświadczeniami i bardzo ścisłej współpracy. Kol. Sztajnert przytacza ciekawy przykład zorganizowania zespołu produkcyjnego, złożonego z młodzieży, ale kierowanego przez starszego, doświadczonego towarzysza.

Taki układ stosunków między młodymi a starszymi różni się zasadniczo od poglądów, które wyrażali w naszej dyskusji kol. Cembork z Łodzi (pisał on o konieczności całkowitego izolowania młodzieży od starszych i tworzenia w tym celu fabryk młodzieżowych) oraz kol. Rodziewicz z Widawy (list o utworzeniu gminy młodzieżowej). Prosimy więc o wypowiedzi:

Czy, waszym zdaniem, jest rzeczą słuszną, aby młodzieżowe zespoły produkcyjne (np. brygady) kierowane były przez starszych, czy też na czele ich powinni stać młodzi?

Jaki jest wasz stosunek do propozycji tworzenia fabryk, czy gmin młodzieżowych?

Starsi robotnicy otaczają nas opieką

W stoczni gdańskiej, w ślusarni okrętowej zorganizowano ostatnio koło ZMP, ktore przy współpracy z komitetem fabrycznym PZPR pomaga młodzieży w walce o nowe osiągnięcia. Ostatnio zorganizowano tam dwie brygady młodzieżowe, które osiągają piękne wyniki, np. brygada im. **Obrońców Westerplatte** wykonuję 173 proc. normy Osiągnięcia tych brygad nie zostaną bez wpływu na resztę młodzieży pracującej w ślusarni okrętowej. **Młodzieżowcy pracujący w ślusarni okrętowej są otaczani opieką mistrzów, którzy za dobrą pracę odpłacają nam radą i pomocą.**

Zorganizowano tam także brygady „Lekkiej Kawalerii", które czuwają nad czystością i konserwacją maszyn.

Między młodzieżą ślusarni okrętowej i starszymi pracownikami można zaobserwować współzawodnictwo. Kiedy wprowadzono nowe normy, brygady młodzieżowe podjęły zobowiązanie utrzymać najwyższy poziom wyrobionych norm, starsi pracownicy nie chcą pracować gorzej i w ten sposób raz młodzież prześciga starszych, a następnym razem starsi.

GERARD MŁYŃSKI
Gdańsk

O złym wpływie starszych nie może być mowy

Stosunek ludzi starszych, a więc ludzi, którzy poza sobą mają już wieloletnie doświadczenie życiowe, którzy w życiu swym przeszli różne koleje losu, do młodego pokolenia, na którym Polska Ludowa opiera swoją przyszłość, jest rzeczą wielkiej wagi i dlatego dyskusję — jaka rozwinęła się na łamach **„Sztandaru Młodych"** uważam za bardzo wartościową i potrzebną.

Zabierając swój głos w tej dyskusji, za podstawę mego sądu biorę przede wszystkim stosunki panujące w naszym zakładzie pracy, tj. **Fabryce Obuwia w Katowicach.**

Wewnętrzne życie zakładu, panujące tu stosunki i zgranie między poszczególnymi pracownikami, decyduje poważnie o dobrej i planowej pracy, pomaga w szybszym wykonaniu planów produkcyjnych. W naszym zakładzie pracy, gdzie młodzież stanowi poważną liczbę, to życie układa się jak w dobrej rodzinie.

O złym wpływie na młodzież, czy o złym przykładzie ze strony starszych pracowników nie może być mowy (nie biorąc pod uwagę jednostek). Rzecz się ma raczej odwrotnie. **Pracownicy starsi, którzy widzą i dobrze rozumieją przemiany, jakie zaszły w naszym życiu codziennym, dają poważny przykład swojego wyrobienia społecznego, będąc jednymi z pierwszych, jeżeli idzie o podejmowanie zobowiązań produkcyjnych, czy rzucanie apeli, konkurując o pierwszeństwo z młodzieżą zakładu.**

Wystarczy tu wymienić tylko tow. **Lendra** czy tow. **Józefa Jarosza. Mamy poważne wyniki przy przekazywaniu przez pracowników starszych swego doświadczenia zawodowego — młodzieży,** czego najwymowniejszym przykładem jest zespół tow. Lendra, jedynego starszego z całego zespołu (8 osób), który z młodych i mniej wykwalifikowanych chłopców zmontował zespół, który przekracza przeciętnie 200 proc. normy. Wyniki takie mogą istnieć wówczas, gdy nasze starsze społeczeństwo będzie odpowiednio uświadomione i dlatego izolowanie ich (list kol. Cemborka z Łodzi), byłoby niesłuszne.

Właśnie młodzież przez swój przykład będzie się starała przekonać starszych o słuszności sprawy, a szkolenie ideologiczne dopełni całości...

KRZYSZTOF SZTAJNERT
korespondent fabryczny

Najlepsi przodownicy pracy i aktywiści ZMP w PPB KAM idą na Uniwersyteckie Studium Przygotowawcze

Do późnej nocy obradował Zarząd Zakładowy ZMP wespół z sekretarzami oddziałowymi PZPR. Radzono nad wytypowaniem pracowników na USP. Oto przed młodymi pracownikami PPB KAM otworzyły się szeroko drzwi wyższych uczelni, na które młodzież robotnicza może się dostać poprzez studia przygotowawcze. Długo ciągnęło się zebranie Dyskutowano i szczegółowo omawiano wysuwanych kandydatów. Podczas zebrania od razu zgłosiło się 4 kolegów z oddziałów PPB KAM: Wacław **Morowiec**, Józef **Toka**, Ryszard **Tylichowski** i Bolesław **Pogoda**.

Razem z towarzyszami partyjnymi cały Zarząd ZMP zastanawiał się nad typowanymi kolegami. Czy będą odpowiadali wymaganiom stawianym przez kierownictwo studiów przygotowawczych?

Wybierano najlepszych, przodowników pracy, dobrych aktywistów naszej organizacji. Każdą kandydaturę brano „pod światło". Naradzano się wzajemnie i zapoznawano się z życiorysem i opinią przewodniczącego koła ZMP. I lista nazwisk rosła. **Znalazł się na niej tow. Rutkowski**, syn robotnika, aktywny członek ZMP, który w bardzo ciężkich warunkach zdobył wykształcenie z zakresu szkoły podstawowej, a od 1949 roku, pracując w PPB KAM, wybił się na czoło dzięki wielkiej pracowitości i wyrabiał przeciętnie 210 procent normy. A czy mogli pominąć **Orzechowskiego** z III grupy, dwukrotnie nagradzanego przodownika pracy, który jako pomocnik murarza wyciągał 200 proc. normy? Takiego pominąć nie można. A **Węgliński** wyrabiający 334 proc. normy, a **Janisz**, a tylu innych, z których dumna jest organizacja zetempowska przy KAM-ie?

Na tym zebraniu jeszcze raz **Zarząd Zakładowy ZMP przekonał się, że może pomóc młodzieży w zdobyciu wykształcenia, że od niego zależy pokierowanie dalszym życiem zdolnych, wyróżniających się jednostek.**

Niech idą na kursy, niech się uczą tak, jak dobrze pracowali u nas — mówili towarzysze partyjni. I zapisywano nazwiska **Gastoły, Zatyki** i **Peca**, tego Peca, który wyrabia 522 proc. normy, który prowadził swoją brygadę do walki o plan jak nieustraszony żołnierz, który walcząc ze starymi przestarzałymi formami pracy i z biurokracją zawsze zwyciężał ze swoją 8-osobową brygadą.

Niełatwo przyszło „pozbycie się" najlepszych pracowników, najlepszych aktywistów, niełatwo powiedzieć: idźcie się uczyć, robimy to dla waszego dobra.

Jednak w PPB KAM zdanie wszystkich w tej sprawie brzmiało jednakowo: dobro naszych kolegów decyduje.

Wypowiedź pierwszego sekretarza PZPR tow. **Michalaka** należałoby tak podać: **„skierowanie na kursy przygotowawcze naszej najlepszej młodzieży nie będzie dla naszego zakładu pracy uszczerbkiem. Na ich miejsce przyjdą inni i no[illegible] ludzie wysuną się na czoło brygad. A my jesteśmy zadowoleni, że zdol na młodzież zdobędzie wykształcenie. Jesteśmy pewni, że towarzysze ci wrócą do nas już jako inżynierowie".**

PPB KAM jest zakładem pracy, który należycie i trafnie ocenił wagę zagadnienia. Obok przodowników pracy wytypowano na kursy przygotowawcze tych, którzy nie ukończyli żadnej szkoły poza podstawową, a wykazali się w pracy zdolnościami. Duża to zasługa towarzyszy partyjnych, którzy pomogli zetempowcom wybrać najlepszych młodych pracowników. Dlatego tak pojęta sprawa rekrutacji na USP jak pojęli ją towarzysze z PPB KAM powinna służyć za wzór innym zakładom pracy.

M. KOR.

O dwutygodniowej gazetce ściennej, która wisi od września

Nasze koło ZMP przy Delegaturze RSW „Prasa" redaguje od lipca gazetkę ścienną „Młoda Myśl". Wychodziła ona regularnie — co miesiąc i zawierała dobre i wartościowe artykuły.

Na zebraniach koła omawialiśmy często materiały zawarte w gazetce i postanowiliśmy, aby wychodziła ona co 2 tygodnie. Na początku września ukazał się więc świeży, piękny numer dwutygodniowej gazetki.

Skończył się wrzesień — gazetka jednak wisi dalej.

Przyszedł październik — gazetka ta sama.

Listopad — jak wyżej.

Grudzień...

W końcu przewodnicząca koła oświadczyła, że właściwie to nikt nie ma czasu, żeby gazetkę wydawać, bo... komitet gazetki składa się z samych dziennikarzy...

IRENA BUŁHAK
Lublin



W całej Polsce trwają przygotowania do wiosennej akcji siewnej. W Państwowym Ośrodku Maszynowym Nowy Staw, woj. gdańskie, przeprowadza się remonty wszystkich wymagających naprawy maszyn.

Na zdj. mechanik Gerszewski w czasie naprawy wieloskibowca traktorowego.

CZYTELNICY PISZĄ

Kształcenia młodych kadr nie wolno zaniedbywać

(dyrekcji ZPW im. Reymonta w Łodzi i Miejskiej Radzie Narodowej w Koluszkach pod uwagę)

„Pracujemy w Łódzkich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Wł. Reymonta.

Jesteśmy młodzi, do szkół nie chodzimy, ale chcielibyśmy się uczyć. Po pracy wracamy do domów i marnujemy czas. W naszych zakładach jest referent szkolenia zawodowego, dowiedzieliśmy się nawet jak się nazywa: Skowrońska.

Nie wiemy dokładnie jakie są obowiązki referenta, ale sądzimy, że jego pierwszym zadaniem powinno być zorganizowanie kursów, na których moglibyśmy uzupełniać swoją fachową wiedzę.

Ale referent nic po tej linii nie zrobił, podobnie jak i Rada Zakładowa, która toleruje analfabetyzm wśród robotników."

— „ZMP-owiec to człowiek z książką" — takie hasło rzucił przewodniczący naszego Związku, tow. Matwin. Hasło to dobrze pojął kol. JÓZEF WOJTANIA — autor powyższego listu — jako ZMP-owiec i korespondent, który pragnie się uczyć, który słuszną krytyką walczy z niedociągnięciami i lekceważeniem tak ważnej kwestii, jak dokształcanie zawodowe i tępienie analfabetyzmu.

I oczywiście niedopuszczalne są fakty, które opisał kol. Wojtania: niedopuszczalne jest lekceważenie dokształcania młodych kadr, obojętność wobec szerzenia się analfabetyzmu.

Sprawę nauki młodzieży w Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Reymonta polecamy uwadze PODSTAWOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ i Zarządowi Zakładowemu ZMP.

DYREKCJĘ ZAKŁADÓW prosimy o zainteresowanie się pracą referentki szkolenia zawodowego.

Redakcja czeka na wyjaśnienia.

Sprawę również związaną z nauką porusza list kol. JERZEGO KOMOROWSKIEGO. Dowiadujemy się z niego o trudnościach lokalowych z jakimi od 3 lat boryka się SZKOŁA ZAWODOWA W KOLUSZKACH. Warsztaty mechaniczne tej szkoły mieszczą się w drewnianym, ciasnym baraku. Nie ma tu miejsca na odpowiednie rozstawienie maszyn, na magazyn, na szatnię, na biuro warsztatowe. Pod wpływem wstrząsów i uderzeń podczas pracy warsztatów zapada się sufit i podłoga.

„W ubiegłym roku dyrekcja szkoły znalazła odpowiednie pomieszczenie na warsztat, stojące do dziś bezużytecznie — pisze kol. Komorowski. — *DOSZ w Łodzi i my — czekamy od roku na zaakceptowanie przydziału budynku na warsztaty szkolne, ale Miejska Rada Narodowa w Koluszkach do dziś nie załatwiła tej sprawy."*

Tyle dowiadujemy się z listu i trudno nam zrozumieć, dlaczego właśnie Wydziałowi Oświaty Miejskiej Rady Narodowej w Koluszkach nie zależy na zaopatrzeniu szkół, będących pod jego opieką, na zapewnieniu im odpowiednich warunków do prowadzenia nauki?

O sprawdzenie i wyjaśnienie tej sprawy prosimy więc Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi. **(RED.)**

Bohaterscy synowie ludu indyjskiego muszą żyć

Młodzież polska protestuje przeciwko bezprawnym wyrokom śmierci

Ze wszystkich zakątków Polski, województwa warszawskiego, z Gdyni i Zagłębia Śląskiego, z Zielonej Góry i Poznania, z Zabrza i Limanowej napływają listy protestacyjne przeciw skazaniu na śmierć 17 młodych chłopów, uczestników zbrojnego powstania ludowego w Telenganie.

Listy te i depesze pisze młodzież robotnicza i wiejska, uczniowie i studenci, Zarządy ZMP i poszczególni towarzysze. Widnieją pod nimi dziesiątki i setki podpisów. **Listy wyrażają w różnych słowach to samo: potępienie niesprawiedliwego wyroku i bojową solidarność młodzieży polskiej z walczącym ludem Indii.**

W swoim liście do Pandit Nehru Komitet Uczelniany przy Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie pisze:

„Ludzie ci, którzy są najlepszymi synami ludu indyjskiego, zostali potraktowani jak najgorsi zbrodniarze. Pytamy Pana, czy walka o prawdziwą wolność, o chleb, o znośne warunki życia jest zbrodnią? Czy nie jest raczej zbrodnią wydawanie haniebnych wyroków śmierci na tych, którzy walczą o prawo do życia?"

I jakby odpowiedzią na to pytanie jest list młodzieży z Państwowego Ośrodka Szkolenia Zawodowego w Zielonej Górze, w którym uczniowie mówią:

„Bojowników Telengany skazano bez żadnej podstawy. **Wyrok ten nie różni się niczym od hitlerowskich wyroków z pamiętnego dla nas okresu okupacji.**

List nasz, jak setki innych takich samych listów, jest wyrazem rosnącego z każdym dniem oburzenia młodzieży polskiej i świata.

Całkowicie popieramy stanowisko 17 bojowników o wolność, którzy dążą do zrzucenia jarzma feudalnego reżimu".

A oto inny list:

„Mam 20 lat, jestem synem biednego chłopa i w Polsce Ludowej zdobywam naukę, aby służyć pokojowi" — pisze kol. Gerard **Słomski** ze Szczecina którego szczególnie boli ciężki los takich samych jak on synów chłopskich w Indiach. Gerard Słomski uczęszcza na studium przygotowawcze w Szczecinie, podczas gdy młodość chłopów z Telengany upływa w więzieniu.

„Kilka dni temu dowiedziałem się, że Tito, zaprzedany duszą i ciałem amerykańskim faszystom, wypuścił z więzienia 11 tysięcy zbrodniarzy wojennych — pisze tow Słomski.

Rozumiem dlaczego Tito zwalnia morderców i w obawie prze własnym cieniem, otacza się bandą zbrodniarzy i morderców.

Nietrudno mi było zrozumieć dlaczego Pandit Nehru pozwolił na wydanie wyroku śmierci na bojowników o wolność.

I wy także boicie się własnego ludu, chcecie w 17 młodych chłopach zamordować ducha walczących o wyzwolenie mas. Chłopi z Telengany muszą żyć!"

*

W obronie skazanych na śmierć bojowników o wolność Indii stanął cały obóz pokoju i demokracji. Oskarżonych broni słynny adwokat angielski przewodniczący Międzynarodowego Związku Prawników Demokratów N. D. Pritt, dziennik komunistycznej partii Anglii „Daily Worker" wezwał społeczeństwo angielskie do szerokiej akcji protestacyjnej, **włoska Generalna Konfederacja Pracy wysłała na ręce rządu indyjskiego protest w imieniu pięciu milionów robotników.**

M. L.

Po Krajowej Naradzie Aktywu Wiejskiego

(wrażenia i notatki)

Patrzę na swój notatnik. Notatnik z Krajowej Narady Aktywy Wiejskiego.

Szereg nazwisk, adresów. Rządki cytat, wypowiedzi. I takich, które mówią o osiągnięciach i takich które ostro biją w niedomagania, w biurokrację, i w to, co nazywamy „złym stylem pracy".

I jak to bywa przy przeglądaniu notatek, stanęła mi w oczach cała sala, gdzie odbywała się Narada. Nie chodzi oczywiście o sam jej wygląd zewnętrzny — mimo że czerwień dekoracji łączy się ściśle z jej wyobrażeniem — chodzi o tych 300 ludzi, którzy tę salę wypełniali. O traktorzystów i dziewczęta ze „starych wsi", aktywistów powiatowych i brygadierów PGR-owskich — tych wszystkich, którzy przez te dwa dni reprezentowali w Warszawie wszystko, co na wsi młode, prężne, bojowe — reprezentowali aktyw ZMP-owski.

I wtedy ma się ochotę zamknąć, odłożyć notatnik.... No, bo która, choćby najbardziej dokładna, najbardziej wierna notatka odda to wszystko, co składało się na atmosferę sali? Jak np. zanotować krótko, szybko a wiernie czujne skupienie w oczach zebranych, gdy słuchali projektu rezolucji protestującej przeciwko zakazowi działania międzynarodowych organizacji demokratycznych we Francji — jak utrwalić w krótkiej notatce ciszę, wśród której wstawali znad stołów delegaci w miarę padających słów rezolucji — jakim znakiem wyrazić żywiołowy, z głębi serca skandowany okrzyk: „Kom-so-mol", który oznaczał wtedy wszystko. Protest i wiarę w zwycięstwo wspólnej sprawy. „Kom - somoł" — powtarzało ponad 300 ust, by w chwilę później rzucić twardo z sali w świat słowa hymnu młodzieży i Międzynarodówki.

Ile uczucia i żaru było w zwykłej na pozór opowieści kol. **Kawkówny** o tym, jak przekonała swoją matkę, żeby poszła do spółdzielni lub o tym, jak zetempowcy z jej koła walczą z kułakami, którzy sabotują skup zboża.

Zdawać by się mogło — zwykła opowieść — setki takich możemy usłyszeć od setek zetempowców wiejskich. Ale kol. Kawkówna powiedziała przytym po prostu, naturalnie i szczerze, że za tę swoją powstającą spółdzielnię, za tę swoją walkę, piękną i trudną, za to wszystko nowe, które rośnie i tworzy się w jej oczach — ona jest gotowa poświęcić życie. Proste słowa— mówiła je—zwyczajnie, nieuczenie, tyle tylko, że powiedziała głośno to, co myślało i czuło tych 300 delegatów, którzy stojąc oklaskiwali jej słowa.

Pisał poeta: **„Jeśli ty nie będziesz płonąć, jeśli ja nie będę płonąć, jeśli my nie będziemy płonąć — któż rozjaśni mrok?".** Ten płomień, o którym pisze **Nazim Hikmet**, świecił w serdecznych słowach Kawkówny i w zaciśniętych pięściach Magdaleny **Figur**, gdy mówiła o bezpośrednim natarciu młodzieży na bogacza i w apelu parobka, wczoraj, a dziś murarza w Nowej Hucie, kol. **Żurawskiego**, który wzruszonym głosem zwracał się do Aktywu, do zetempowców z prośbą, by robili, na co ich tylko stać, aby wyciągnąć kolegów - parobków, którzy tak jak on do niedawna gną jeszcze kark w kułackim jarzmie. Wiele innych jeszcze nazwisk kolegów można by przytoczyć, w wielu wystąpieniach można by znaleźć to, co tow. **Matwin** nazwał w podsumowaniu **„romantyką walki"** — tę żywą pasję w rozpędzaniu do końca nienawistnego mroku — pozostałości ustroju wyzysku, krzywdy, zacofania.

Rozmawiałem z wieloma kolegami. Rozmawiałem m. in. z kol. **Skonieckim**, traktorzystą z olsztyńskiego.

Nie zdążył zabrać głosu w dyskusji. Piękną, mazurską gwarą opowiadał o swoich dolach — niedolach jako członka brygady „Lekkiej Kawalerii".

— Idę — powiada — do dyrektora i mówię: Ja — Lekka Kawaleria — pokażecie ziarno w śpichrzu? — a dyrektor na mnie — ty taki owaki — odkąd to nos w cudzy sos?... Pilnuj siebie... Skoniecki dał sobie radę. Nie uląkł się krzyku. Nerwowym dyrektorem zainteresowały się władze.

— Że też wam akurat ziarno przyszło na myśl, wam traktorzyście? — spytałem.

— Mokre sterty były, jak młócili sam widziałem — jeszcze trochę — a zaprzałoby na nic. Tyle ziarna, tyle ziarna... Człowiek na wszystko musi uważać. Nie tylko przecież traktory są w PGR-ze...

W tym samym dniu, a może w tym samym czasie stojący przed sądem sabotażyści i szkodnicy z PNZ-ów — **Maringe** i spółka bezsilnym wzrokiem złapanych szczurów śledzą przesuwający się rząd świadków — takich właśnie jak Skoniecki — robotników PGR-u, których każde zeznanie rzuca nowy promień światła na ich matactwa, wrogą robotę, sabotaż i szkodnictwo.

Partia przy pomocy takich, jak Skoniecki — wychowanków naszej Organizacji, żelazną ręką wyrzuca tych, którzy do niedawna kazali się w rękę całować, kradli fornalom buty, kradli zarobki. Nie stało Maringów i spółki. Tacy ludzie jak Skoniecki czują głęboko swoją odpowiedzialność za państwową ziemię, rozumieją, że „muszą na wszystko uważać".

I uważają. Tak jak uczy Partia, tak jak uczy Organizacja. Uważają, żeby mikołajczykowski pomiot, który jeszcze tu i ówdzie się ukrył nie przynosił szkody temu małemu kawałkowi Ojczyzny — gospodarstwu rolnemu — które Państwo Ludowe dało im pod opiekę.

To poczucie odpowiedzialności za całokształt prac w swojej gromadzie, spółdzielni, gminie — kraju całym, przebijało z dziesiątków przykładów codziennej zetempowskiej pracy, w dziesiątkach przemówień.

Kilka dni temu pociągi rozwiozły po wszystkich krańcach Polski uczestników Narady. Wespół z sumą doświadczeń i nauk, jakie zdobyli na Naradzie powinni oni zawieźć do swoich kół jak cenny rozczyn — tak charakterystyczny dla całej Narady, żar, który tryskał z przemówień **Kawkówny, Figur, Majewskiego** i dziesiątków tych wszystkich, którzy mówili ustami i sercem.

J. WIS.

Z NOTATEK Korespondenta

MŁODZIEŻ LICEUM RACHUNKOWOŚCI ROLNEJ W TRZENICY ZORGANIZOWAŁA „KOŁO SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ"

Przy Liceum Rachunkowości Rolnej w Trzenicy (pow Jasło) powstało „Koło Spółdzielczości Produkcyjnej". Do koła należy 40 koleżanek i kolegów z ZMP Młodzież z tego koła nawiązała współpracę z dwiema nowopowstałymi spółdzielniami produkcyjnymi w Skołyszowie i Lisówku Licealiści pomagają spółdzielniom w prowadzeniu księgowości.

Ponadto członkowie „Koła Spółdzielczości Produkcyjnej" rozpoczęli agitację wśród swoich rodziców, aby przystępowali do spółdzielni produkcyjnej, żeby przyczyniali się do zwiększenia kontraktacji trzody chlewnej, ziemiopłodów i sprzedaży państwu nadwyżek zbożowych.

ZOFIA FORYSTEK

*

Zobowiązania wyprowadzenia na bieżąco księgowości przyjęli ZMP-owcy nowozałożonego koła przy spółdzielni produkcyjnej w Gorcach (pow. Wałbrzych). Koło to — mimo, iż brak mu zupełnie pomocy Zarządu Powiatowego ZMP — zobowiązanie wykonało w terminie, likwidując wszystkie zaległości w książkach swej spółdzielni produkcyjnej. Niemniej jednak niech ZP w Wałbrzychu zainteresuje się kołem swej spółdzielni.

W. ZASTAWNIKÓWNA

NOWY TYP PODKŁADEK DO NOŻY TOKARSKICH SKONSTRUOWAŁ KOL. ZABROWSKI Z GRUDZIĄDZA

Kol. **Kazimierz Zabrowski jest uczniem 3 klasy Liceum Mechanicznego II stopnia w Grudziądzu. W czasie odbywania ostatniej praktyki wakacyjnej (w Toruńskiej Fabryce Kotłów i Maszyn Parowych) zgłosił on wniosek racjonalizatorski: konstrukcję nowego typu podkładek do noży tokarskich. Dzięki temu projektowi czas przygotowywania i ustawiania noży tokarskich został znacznie skrócony. Podkładki konstrukcji kol. Zabrowskiego likwidują też całkowicie drgania noża.**

UCZNIOWIE GIMNAZJUM PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W ŚWIEBODZICACH ZAŁOŻYLI ŚWIATŁO W HALI PRODUKCYJNEJ

Uczniowie kl. III a Państwowego Gimnazjum Przemysłu Drzewnego w Świebodzicach postanowili sami zelektryfikować jedną z hal produkcyjnych. Pod kierownictwem instruktora — **Stanisława Stowczarczyka** zobowiązanie swoje wykonali oni dobrze i szybko, dając państwu poważną oszczędność.

FR. DRÓDŻ I R. SĘK

Źle pracuje gryfińska elektrownia

Placówka elektrowni w powiecie Gryfino, woj. Szczecin zatrzymuje produkcję niektórych zakładów pracy, przerywając dostawę prądu. Np. 9 stycznia br. Fabryka Szczotek w Gryfinie musiała z tego powodu przerwać pracę na 2 godziny. Wypadki takie zdarzają się niestety częściej. Czy gryfińska elektrownia nie wie, że przerywając dostawę prądu opóźnia wykonanie planów produkcyjnych?

Czekamy na odpowiedź.

Korespondentka
HENRYKA WITCZAK
Szczecin

RADIO

na dzień 5 lutego 1951 r. (PONIEDZIAŁEK

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.15, 6.30, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.50.

5.10 Początek audycji. 5.20 Koncert. 6.05 Polska pieśń masowa. 6.10 Wszechnica Radiowa 7.00 Pieśni masowe. 7.45 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli. 7.50 Pieśni masowe 8.05 Arie operowe i tańce symfoniczne. 8.55 Aud dla kl. V — VII. „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" — słuchowisko. 9.20 Muzyka i aktualności. 9.50 „Patent A V" — odc. pow. Ładina 10.10 Koncert. 10.50 Informacje. 10.55 Aud dla kl. III—IV — Uczmy się śpiewać 11.15 Koncert. 11.50 Głos mają kobiety. 12.15 Muzyka 12.30 Aud dla wsi. 12.55 Gra Zespół Harmonistów 13.25 Przerwa 15.30 Aud dla świetlic dziecięcych. 15.55 Przegląd prasy literackiej 16.20 Kompozytor Tygodnia. 17.05 Wszechnica Radiowa 17.20 Z kraju i ze świata 18.00 „Jak hartowała się stal" — odc. pow Ostrowskiego. 18.20 Mozaika Instrumentów. 18.45 Aud dla wsi. 19.00 Historia literatury. 19.30 Gra Zesp. Instrumentalny Orzechowskiego. 20.30 Pieśni. 20.50 Lekcja języka rosyjskiego. 21.05 Koncert. 21.40 Wszechnica Radiowa. 22.00 Stan pogody. 22.02 Muzyka 22.15 Felieton. 22.30 Sonata skrzypcowa Józefowicza. 23.17 Koniec audycji.

Program II na fali 367 m.

Wiadomości: 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 17.00, 20.00, 23.00. Gimnastyka 6.05.

5.10 Początek audycji. 5.20 Koncert. 6.15 Melodie ludowe. 6.50 Pieśni masowe różnych narodów 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Walce. 8.05 Przerwa. 13.30 Aud. dla kl. III — IV. 13.50 Aud. ZNP. 14.05 Utwory fortepianowe 14.30 Aud. dla kl. V—VII 14.50 Koncert. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Aud. dla chorych 16.05 Pieśni. 16.20 Dziennik warszawski. 16.35 Muzyka. 17.05 Odpowiedzi fali 49 17.15 Koncert. 17.45 Aud dla młodzieży 18.00 „POPOW" — pogadanka. 18.10 Koncert 18.45 Aud literacka. 19.00 Wszechnica Radiowa 19.20 Pieśni masowe. 19.40 Lekcja jęz rosyjskiego. 20.30 Koncert. 21.15 Nowe książki. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 „Początek drogi" — opow Jerzego Korczaka. 22.20 Koncert 23.10 Aud. z cyklu: „Dawna muzyka". 24.02 Hymn i koniec audycji.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT



IX AKADEMICKIE zimowe MISTRZOSTWA ŚWIATA
* POIANA-RUMUNIA *

Reprezentacja ZSRR odniosła w drugim dniu Mistrzostw nowy sukces zajmując dwa pierwsze miejsca w sztafecie kobiecej 3 x 5 km. Jest to już drugi złoty medal, zdobyty przez zawodników radzieckich.

W sztafecie kobiecej startowały dwie drużyny ZSRR, które zdecydowanie zwyciężyły. Różnica klasy była tak wielka, że gdy zawodniczki radzieckie zarówno pierwszej jak i drugiej drużyny skończyły wyścig najbliższa zawodniczka — Mecirowa Milada (Czechosłowacja) zbliżała się do drugiego kilometra ostatniej zmiany. Różnica czasu na mecie między zawodniczkami radzieckimi a zespołem CSR wyniosła ok 20 min.

Polki zawzięcie walczyły o drugie miejsce z reprezentacją Czechosłowacji Jadąca na I zmianie Bulżanka 4-krotnie mijała zawodniczkę CSR Wasierową, ale na ostatnim kilometrze złapała ją „kolka" i straciła do Czechosłowaczki 4 sek.

Biegnąca na II zmianie Szuttówna utrzymała przewagę do ostatnich 150 m przed metą, gdzie przewróciła się, tracąc kilka sekund do Mecirowej Marii. Stępkówna wystartowała o 100 m za jadącą na III zmianie Mecirową Miladą. Nasza zawodniczka narzuciła ostre tempo i na 3 km mija Czechosłowaczkę. Stępkówna nie wytrzymuje jednak do końca tempa i daje się wyprzedzić Mecirowej na ostatnim km.

Wyniki: 1) ZSRR — 1;09,48, 2) CSR — 1;28,21. 3) Polska — 1:28,53. 4) Rumunia — 1;31,08. 5) Węgry — 1;38,53.

Startująca poza konkursem II drużyna biegaczek radzieckich uzyskała czas 1;13,46.

Po uzgodnieniu przez Komisję wyników rozegranego w czwartek slalomu kobiet, ogłoszono w piątek jako oficjalne rezultaty.

Wyniki: Moserowa — Trölowa (CSR) — 2:13,9. Szoendredy (Węgry) — 2:26,3. 3) Bujakówna (Polska)—2:26,5. 4) Kodelska (Polska)—2:32,5, 5) Kowalska (Polska)—2:33,0. 6) Siegens (Rumunia) — 2:39,7, Na dziesiątym miejscu znalazła się 16-letnia zawodniczka polska Bąkówna — 3:01,8.

W czwartkowym meczu hokejowym Czechosłowacja pokonała Węgry 11:1.

Wspaniały sukces narciarzy ZSRR

W trzecim dniu mistrzostw w biegu na 18 km otwartym i do kombinacji norweskiej startowało m. in. 5 zawodników radzieckich i 5 polskich Po niezwykle emocjonującej walce bieg zakończył się wielkim sukcesem narciarzy radzieckich, którzy zajęli pięć pierwszych miejsc.

Mistrz Związku Radzieckiego w biegu na 50 i 30 km Ołjaszew zajął pierwsze miejsce w czasie 1:00,3. 2. Borin — 1:02,57. 3. Pawlow — 1:02,59. 4. Cemiew — 1:05,15 5 Morozow 1:05.17 6. Stojec (Bułgaria) — 1:09,03.

Narciarze polscy uplasowali się w następującej kolejności: 10. Grandys — 1:10,11; 20. Stupka — 1:12,50. 24. Kaczmarczyk — 1:13,16; 29. Fross — 1:13,56; 33. Węgrzynkiewicz.

Bardzo emocjonująca walka rozegrała się w slalomie specjalnym kobiet pomiędzy Grocholską a Czeszką Moserovą. W pierwszej kolejce Grocholska startuje jako nr I uzyskała czas 1:05,3.

W drugiej kolejce zawodniczki startują w kolejności uzyskanych czasów. Grocholska poprawia wynik na 1:02,2, a Węgierka Szoendredy uzyskuje wynik gorszy — 1:06,3. Wszystkim się wydaje, że Grocholska ma już zapewnione pierwsze miejsce. Tymczasem jadąca później z wielką ambicją Moserova stawia wszystko na jedną kartę i uzyskuje najlepszy wynik dnia — 57,9. sek. zdobywając tym samym akademickie mistrzostwo świata.

Pięć pierwszych miejsc zdobyli narciarze ZSRR w biegu na 18 km

Wielki sukces Polek w slalomie specjalnym

WYNIKI:

1 Moserova (CSR) — 2:04,0, 2. Grocholska (Polska) — 2:07,5, 3. Szoendredy (Węgry) — 2:12,1, 4. Bujakówna — 2:16,0, 5. Kodelska 2:16,9, 6. Krajniak (CSR) — 2:20,9. 7. Kowalska — 2:21,7. 10 Bąkówna — 3:13,6.

W dniu dzisiejszym odbyły się również zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej mężczyzn. W ćwiczeniach obowiązkowych prowadzi zdecydowanie mistrz CSR — Fikar — 328,9 pkt. przed swym rodakiem Koutino 298,8 pkt. i Węgrem Vido — 296,8 pkt.

W jeździe figurowej kobiet zawodniczki CSR odniosły wielki sukces zdobywając trzy medale.

Pierwsze miejsce i ponowny tytuł Akademickiej Mistrzyni Świata zdobyła Lerchova uzyskując — 697,5 pkt., 2 Königowa — 695,4 pkt., przed Vynimletalovą — 603,1 pkt. 4. Poltin (NRD) — 582 pkt.

W spotkaniu hokejowym reprezentacja CSR pokonała Rumunię 8:4 (3:1, 3:0, 2:3).



Po otwarciu I Zimowych Mistrzostw Wojska Polskiego gen. Popławski dokonuje honorowego startu sztafety żeńskiej 3 x 3 km.

W Zakopanem odbywają się I Zimowe Mistrzostwa Wojska Polskiego

W czwartek, 1 bm. przy dobrych warunkach atmosferycznych i śniegowych rozpoczęły się w Zakopanem Zimowe Mistrzostwa Wojska Polskiego.

W pierwszym dniu rozegrano sztafetę w konkurencji męskiej na dystansie 4 x 10 km. Po zaciętej walce zwyciężył zespół OW Warszawa w czasie 3:04,5 przed OW Kraków 3:07,1 i Marynarką Wojenną 3:27,36. Sztafeta CWKS, która startowała poza konkursem, uzyskała czas 2:40:48.

Równocześnie ze sztafetam męskimi wystartowały trzy zespoły kobiece 3 x 3 km. Pierwsze miejsce zajęła sztafeta OW Kraków w składzie: Osińska, Raczyńska, Hajdukiewicz przed OW Warszawa i OW Wrocław. Czas zwycięskiej sztafety — 59,07.

W konkursie skoków wzięło udział 15 zawodników. Najdłuższe skoki mieli: Stanisław Marusarz 68 i 72 m, Jan Kula 64 m, 70 m i 76 m, Józef Daniel Krzeptowski 59 m 65 m i 72 m.

(Pierwsze rozgrywki hokejowe w ramach Mistrzostw Wojska Polskiego przyniosły następujące wyniki: Wrocław — Kraków 5:1 (1:0, 2:1, 2:0).

Warszawa—Marynarka Wojenna 4:2 (1:1, 1:0, 2:1).

W drugim dniu rozegrane zostały dalsze konkurencje.

W strzelaniu z pistoletu w ramach wieloboju oficerskiego zwyciężył Michałowski OW Warszawa 43 pkt. na 50 możliwych przed Kryszyńskim Kraków 43 pkt. i Rachwałem Bydgoszcz 32 pkt.

W biegu na 18 km zwyciężył Kowalski Warszawa 1:15:56 przed Ziembą Kraków 1:22:06 i Wojnarem Instytucje Centralne 1:22:07.

W biegu na 10 km. wchodzącym w skład wieloboju oficerskiego zwyciężył Baglajewski Inst. Centr. 50:05 przed Więcko Warszawa 52:05.

Zdobywanie odznak SPO czołowym zadaniem wychowania fizycznego Zw. Zaw.

(drugi dzień obrad)

W piątek 2 bm. w drugim dniu obrad ogólnopolskiej narady aktywu sportu związkowego, referat pt. „O planową i socjalistyczną gospodarkę w sporcie związkowym" wygłosił kier. Sekcji Planowania Wydziału Kultury Fizycznej CRZZ Machcewicz.

Oceniając dotychczasową pracę Zrzeszeń na odcinku finansowym mówca stwierdził, że te Zrzeszenia, które działały w oparciu o pomoc i kontrolę patronujących związków zawodowych prowadziły gospodarkę finansową racjonalnie i oszczędnie.

Akcja dotacji dla Zrzeszeń sportowych przez patronujące Związki Zawodowe — podkreślił ob. Machcewicz — była ważnym czynnikiem w rozwoju wychowania fizycznego w tych Zrzeszeniach. Przodują tu Związki Zawodowe: Budowlanych, Metalowców, Górników i Spółdzielców.

Jak wynika z referatu, plan zaopatrzenia w sprzęt sportowy w roku ubiegłym został wykonany z nadwyżką 20 proc.

W roku bieżącym podstawą planu zaopatrzenia w sprzęt jest sprawa SPO. Sprzęt potrzebny do zdobywania odznaki SPO stanowić będzie 50 proc. całości zaopatrzenia. Zaopatrzenie ilościowe w porównaniu z rokiem ub. zwiększy się o około 25 proc.

„Pozyskanie nowych obiektów sportowych — zakończył referent — odkrytych w czasie spisu powszechnego w grudniu ub. r., pozwoli na stworzenie stałych wojewódzkich ośrodków szkoleniowych GKKF. W ośrodkach tych szkolić się będą kadry świadomych działaczy sportowych i wykwalifikowanych fachowców, tak potrzebnych naszym Zrzeszeniom Sportowym".

Dyskusja, która rozwinęła się po referatach wszechstronnie naświetliła pracę w terenie. **Delegaci kół sportowych, klubów, Rad Okręgowych, sekretarze i przewodniczący Rad Głównych Zrzeszeń Sportowych i przedstawiciele najwyższych władz sportu, podkreślając dotychczasowe osiągnięcia mówili o sposobach walki z brakami i stworzeniu właściwych warunków dla umasowienia kultury fizycznej.**

Podsumowania dyskusji dokonał kierownik Wydziału KF CRZZ, tow. Dołowy.

Na zakończenie obrad zebrani przyjęli jednomyślnie uchwałę o wytycznych pracy na rok 1951 (tekst podajemy obok) oraz uchwalili protest w imieniu 450 tys. sportowców związkowców, potępiający brutalne zarządzenia wysługującego się amerykańskim imperialistom rządowi Plevena.

Uchwała Narady Aktywu Sportu Związkowego

Zebrani na Krajowej Naradzie Aktywu Sportu Związkowego po przeanalizowaniu dotychczasowego stanu na odcinku kultury fizycznej i sportu w związkach zawodowych, w obliczu zadań, jakie stoją przed naszym Państwem w związku z sytuacją międzynarodową, w oparciu o wytyczne Uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu oraz o uchwały i wskazania III Plenum Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, zobowiązują się:

1 Zwiększyć wysiłki w walce o umasowienie kultury fizycznej klasy robotniczej na bazie odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony". wykonać i przekroczyć plan zdobycia 100 tys. odznak oraz umasowienia i rozwoju związkowych zrzeszeń sportowych na r. 1951.

2 Wzmocnić powiązanie zrzeszeń sportowych, szczególnie klubów z branżowymi związkami zawodowymi i zakładami pracy; rozszerzyć aktyw społeczny w radach kół i zrzeszeń.

Wszechstronnie wzmacniać i rozwijać jednolitość polskiego ruchu sportowego.

Aktywnie pracować i wzmacniać komitety kultury fizycznej, jako centralne organa kierownictwa państwowego w dziedzinie kultury fizycznej i sportu.

3 Wzmóc czujność w walce z pozostałościami sportu burżuazyjnego o właściwe oblicze ideowe i rolę wychowawczą sportu związkowego

4 Podnosić stale swój poziom polityczny i fachowy, przyswajać sobie i wykorzystywać w praktyce wspaniałe przykłady i wzory przodującej w świecie kultury fizycznej kraju zwycięskiego socjalizmu — Związku Radzieckiego.

Pełne wykonanie tych zadań stać się winno wkładem sportowców ruchu związkowego w realizację 6-letniego planu budownictwa socjalistycznego i w wzmocnienie sił obronnych Polski Ludowej — ważnego ogniwa światowego frontu walki o trwały pokój.

Sprostowanie

błędów, które wkradły się do zamieszczonej w dniu wczorajszym Uchwały Plenum ZG ZMP:

1) Rozdział I, szpalta 2, akapit 4, wiersz 6 — zamiast: „Zwrócić uwagę w pracy świetlicowej na te zagadnienia polityczne, które..." powinno być: „zwrócić uwagę w pracy szkoleniowej na te zagadnienia polityczne, które..."

2) Rozdział V, szpalta I, akapit 4, wiersz 6 — zamiast „tępić formalno-biurokratyczne metody rozpowszechniane w pracy..." powinno być: „tępić formalno - biurokratyczne metody rozpowszechnione w pracy..."

Tłum. I. L.

Michał Maklarski

KLĘSKA mister Clarka



(3)

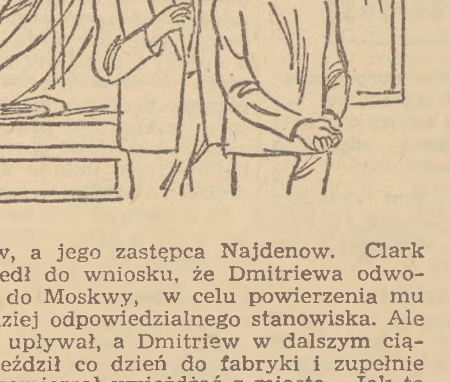
Tak, to z całą pewnością — tak jest! I Clark z jeszcze większym zapałem zaczął zbierać najróżnorodniejsze wiadomości o fabryce i Dmitriewie

Zasadniczym źródłem jego informacji w dalszym ciągu były gazety. Ale narazie nic istotnego nie udało mu się znaleźć.

W czasie wojny angielski major Hamber opowiedział kiedyś Clarkowi jak jeden z jego agentów przerzucony z Afganistanu do Średniej Azji sporządził dokładny plan rozmieszczenia garnizonu przeciwnika posługując się tylko książką telefoniczną i miejscowymi gazetami. Zużytkowanie gazet i oficjalnych wydawnictw dla celów wywiadu — to sposób nie nowy Jeżeli więc wziąć pod uwagę, że wypadek, o którym opowiadał major miał miejsce w dalekiej przeszłości w początkach lat trzydziestych, to nie było w tym nic dziwnego...

— Od tego czasu bolszewicy wiele się nauczyli — skarżył się Clark — i zdaje się w żadnym kraju wydawnictwa nie dają tak mało strawy, nawet najbardziej doświadczonemu wywiadowcy, jak w Rosji.

Mimo wszystko czasem coś ciekawego znajdowało się. Tak na przykład uwagę Clarka przyciągnęło sprawozdanie z miejskiego zebrania partyjnego aktywu. Ze spisu biorących udział w dyskusji Clark dowiedział się, że stanowisko naczelnego inżyniera fabryki zajmuje już nie Dmi-



triew, a jego zastępca Najdenow. Clark doszedł do wniosku, że Dmitriewa odwołują do Moskwy, w celu powierzenia mu bardziej odpowiedzialnego stanowiska. Ale czas upływał, a Dmitriew w dalszym ciągu jeździł co dzień do fabryki i zupełnie nie zamierzał wyjeżdżać z miasta. „Jak to rozumieć?".

Po dawnemu niewiadome było najważniejsze: za co właciwie Dmitriewa nagrodzono orderem Lenina. Przecież Rosjanie dawno już produkowali seryjne samoloty rakietowe różnych marek — sam Clark widział je nad Moskwą w czasie defilad — a konstrukcją ich zajmowało się wielu radzieckich inżynierów. Wysoka nagroda oznacza, że Dmitriewowi udało się zrobić coś niezwykle ważnego w tej dziedzinie. Ale co? Tego właśnie trzeba było się dowiedzieć.

Łatwo mówić „dowiedzieć się". Ale jak? Bez pomocy agenta pracującego w fabryce, albo mającego coś wspólnego z nią, zadania tego nie można rozwiązać.

Przy tym werbunek agentów zupełnie się nie udawał i Clark zmuszony był przyznać rację swemu poprzednikowi, który twierdził, że w ZSRR prawie zupełnie nie można znaleźć człowieka, który w ten czy inny sposób dałby się zwerbować.

„W zasadzie — pisał kapitan Hebl wściekłemu na niego Pattonowi — zadanie polega na znalezieniu człowieka, wrogiego ustrojowi radzieckiemu, wroga bolszewików. Ale to sprawa niezwykle trudna, w tym kraju całkowicie brak tego gatunku ludzkiego, z którego zwykle werbujemy szpiegów"

Jednakże Patton nie miał ochoty słuchać usprawiedliwień. Koniec końców odwołał Hebla ze stanowiska, jako człowieka, który nie umiał wykonać powierzonego mu zadania. Teraz wydawało się, że ten sam los czekał Clarka

Ale widocznie on, Clark, urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. W biedzie dopomógł mu sam pułkownik. Porozumiawszy się ze sztabem Mac Arthura, Patton zdobył dla Clarka nazwiska pięciu japońskich agentów.

Trzech z nich, którzy walczyli przeciw władzy radzieckiej w bandzie Siemienowa, zwerbowano już dawno, w okresie wojny domowej i „zakonserwowano" jako zapas na daleką przyszłość. Zresztą u „dalekowzrocznych" samurajów, jak się okazało, żadnej przyszłości nie było i agenci stracili swych gospodarzy, zanim jeszcze rozpoczęli aktywną pracę szpiegowską.

„Z tego powodu — mówiło pismo z Tokio — możliwe, że udało się im ocaleć Ale nie wykluczone, że ocalało również dwoje pozostałych — Agibałow i Krauze — przerzuconych na terytorium Związku w 1936 roku".

„Z całą pewnością „konserwy" ostatecznie zgniłyby, gdyby szef nie wpadł na genialną myśl otwarcia ich amerykańskim nożem" — pomyślał uszczęśliwiony Clark i rozpoczął poszukiwanie potrzebnych mu ludzi.

Pierwszym, którego udało się odnaleźć, był Wiktor Christofowicz Agibałow.

Agibałow pojawił się na Dalekim Wschodzie wkrótce po rozgromieniu „białych" na południu, ale i stąd musiał wziąć prędko nogi za pas. Wobec tego przekoczował do „Paryża Dalekiego Wschodu" — tak szumnie nazywały emigracyjne gazetki miasto Charbin. Aby nie umrzeć z głodu wstąpił do białogwardyjskiej organizacji ROWS, która wypłacała swym członkom niewielki żołd z funduszy otrzymywanych od japońskiego wywiadu. Popłynęły lata nędznego i beznadziejnego życia. Myśli o triumfalnym powrocie na „ziemię ojców i dziadów" dawno już były pogrzebane.

Pewnego dnia Agibałowa wezwał do siebie kapitan Sigemicu, pracownik japońskiej misji wojennej w Charbinie.

—Niech się pan przygotuje do wyjazdu do Rosji — powiedział Japończyk takim tonem, jakby mówił o rzeczy najbardziej zwykłej.

— Przecież tam są bolszewicy!

Sigemicu ocenił „bystrość" oszołomionego Agibałowa i kiwając głową objaśnił:

— Właśnie dlatego posyłamy tam pana— kapitan uśmiechnął się odsłaniając dwa szeregi złotych zębów — Pańską odmowę uważać będziemy za dowód współpracy z bolszewickim wywiadem.

To będzie niezwykle smutne... — z westchnieniem zakończył Sigemicu.

Agibałow parę minut siedział zdrętwiały z przerażenia. Potem wstał, wyprężył się po wojskowemu i zapytał:

— Jakie będą rozkazy?

— Oto odpowiedź godna oficera!... Pojedzie pan do Due. To niewielki port nad cieśniną Tatarską, niemniej jednak bardzo interesujący z naszego punktu widzenia. Tam jest nafta i węgiel. Dokładne instrukcje otrzyma pan od mojego pomocnika lejtnanta Kabajasi. A teraz proszę podpisać to zobowiązanie.

Kiedy Thomas Clark przypomniał pracownikowi stacji samochodowej Nr 1, Wiktorowi Christofowiczowi Agibałowowi jego rozmowę z kapitanem Sigemicu, japoński agent na chwilę stracił mowę. Ale i wtedy, kiedy wróciła mu zdolność wymawiania słów, odpowiedzi jego nie odznaczały się inteligencją.

(c. d. n.).

W 8-mą ROCZNICĘ ZWYCIĘSKIEJ BITWY ARMII RADZIECKIEJ POD STALINGRADEM

Zwycięstwo STALINOWSKIEJ STRATEGII

W dniu 2 lutego minęło 8 lat od zwycięskiego zakończenia przez Armię Radziecką jednej z największych bitew naszej epoki — bitwy o Stalingrad.

Napadając zdradziecko na Związek Radziecki, Hitler i jego sztab liczyli na to, że w krótkim czasie uda im się rozbić siły zbrojne Związku Radzieckiego, zdobyć Moskwę i zrealizować najważniejszą część planu opanowania świata. Ale już pierwsze miesiące wojny wykazały, jak bardzo omylili się hitlero-faszyści w swoich rachubach. Nie docenili faktu, że Armia Radziecka to nie kapitalistyczna armia, że radziecka strategia nie ma nic wspólnego ze znaną im burżuazyjną strategią.

Pomimo zaskoczenia, pomimo olbrzymiej mobilizacji ludzi, sprzętu i materiału wojennego ze strony hitlerowców, kampania 1941 roku zakończyła się pobiciem armii niemieckich i sprzymierzeńców pod Moskwą, Rostowem i Tychwinem. Poniesione w tej kampanii straty wstrząsnęły machiną wojenną hitlerowskich Niemiec, a wojna przybrała charakter przewlekły o wielkim natężeniu walk na całym froncie.

Nie bacząc na poniesione klęski i olbrzymie straty, Hitler organizował wszystkie siły i środki wojenne do ponownej ofensywy przeciwko Związkowi Radzieckiemu na większą skalę, aby szukać rozstrzygnięcia potrzebnego mu dla ratowania zachwianego prestiżu politycznego i wojskowego Trzeciej Rzeszy.

W tych gigantycznych przygotowaniach pomagała mu sytuacja, jaka wytworzyła się na zachodzie Europy. Po opanowaniu Skandynawii i błyskawicznym rozgromieniu armii angielsko-francuskiej w Belgii i we Francji **nie istniał tam żaden front,** a w działaniach wojennych w północnej Afryce brała udział bardzo znikoma część wojsk Hitlera i Mussoliniego.

To pozwoliło Hitlerowi zgromadzić na wschodnim froncie 240 dywizji, w ogólnej liczbie ponad 3 miliony ludzi i rzucić je przeciwko Armii Radzieckiej. Główną masę swych wojsk rozmieścił Hitler na 500-kilometrowym odcinku od **Orła** do **Łozowaja.** Zadanie, jakie sztab hitlerowski postawił swym oddziałom brzmiało: niespodziewanym, mocnym uderzeniem przerwać front w rejonie Woroneża, wejść na tyły Moskwy, rozbić skoncentrowane tam główne siły Armii Radzieckiej i zdobyć stolicę Kraju Rad.

Kiedy w czerwcu 1942 roku nie powiodła się hitlerowcom akcja na Woroneż, Hitler zmienił plan i postanowił uderzyć na Stalingrad, zdobyć go, przekroczyć Wołgę, odciąć Moskwę od źródeł surowcowych na Kaukazie i podejść do niej od południa.

W połowie lipca 1942 roku, rozporządzając silnym lotnictwem i jednostkami pancernymi, wojska hitlerowskie przerwały front Armii Radzieckiej i rzuciwszy w powstałą wyrwę zgrupowania pancerne i zmotoryzowane, skierowały je na Stalingrad. Pod naporem przeważających sił wroga Armia Radziecka cofała się, **walcząc zawzięcie o każdą piędź ziemi, zadając hitlerowcom ciężkie straty.** Po 6-cio tygodniowych, krwawych walkach udało się Niemcom podejść pod Stalingrad, a 14 września dotrzeć do Wołgi na południe od miasta.



Rozpoczęła się heroiczna, w dziejach wszystkich wojen niespotykana, obrona miasta przez radzieckiego żołnierza, która trwała od 3 września do 19 listopada, tj. do dnia rozpoczęcia na rozkaz Stalina ofensywy Armii Radzieckiej, która doprowadziła do zamknięcia w olbrzymim kotle stalingradzkiego zgrupowania hitlerowskich wojsk gen. von Paulusa i zlikwidowania go.

Widzieliśmy film **„Obrona Stalingradu",** czytaliśmy książkę pod tym samym tytułem, czytaliśmy **„Dnie i noce"** i **„Kurhan Mamaja",** słuchaliśmy opowiadań „stalingradczyków", ale wszystko to nie daje nam jeszcze pełnego pojęcia tego bohaterstwa i poświęcenia, zaciętości i oddania, z jakim żołnierz radziecki walczył o miasto, które nosiło imię wodza wszystkich ludów Związku Radzieckiego, wodza międzynarodowej klasy robotniczej — **Stalina.**

Na taki heroizm mógł się zdobyć tylko **człowiek radziecki,** nowy człowiek, który **wychowany na zasadach wielkiej nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, kierowany przez najlepszą na świecie partię robotniczą, Wszechzwiązkową Komunistyczną Partię (bolszewików), wiedział, że najwyższym celem jego życia jest bronić państwa radzieckiego, bronić władzy robotników i chłopów, bronić kraju socjalizmu przed zaborczością imperializmu.**

Na takie poświęcenie mógł się zdobyć tylko **człowiek radziecki,** człowiek, **który ma pełne zaufanie do swojego dowódcy, do swojego wodza, do Partii, która tych dowódców wyznacza i wychowuje.**

Na taką zawziętość w walce o Stalingrad mógł się zdobyć tylko **człowiek radziecki, świadomy i ponad wszystko miłujący swoją socjalistyczną Ojczyznę, obywatel, człowiek, który wiedział, że walcząc o Stalingrad, broni całego świata przed zalewem hitlerowskiego barbarzyństwa.**

Na obronę Stalingradu mógł się zdobyć tylko **człowiek radziecki, ojciec i syn Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej.**

„Stalingrad był zmierzchem armii niemieckiej" — powiedział Stalin, charakteryzując rok 1943 jako przełomowy rok wojny narodowej Związku Radzieckiego.

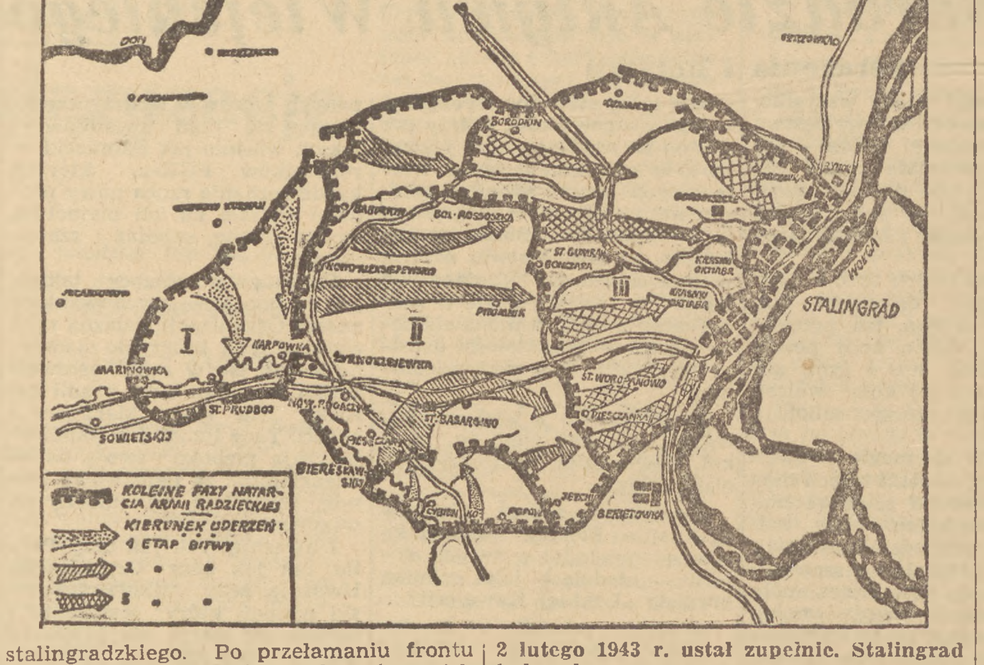
Bohaterstwo obrońców Stalingradu dało czas naczelnemu dowództwu Armii Radzieckiej do opracowania i przygotowania druzgocącego ciosu dla hitlerowskich hord. Pod osobistym kierownictwem Józefa Stalina został opracowany plan operacji zaczepnej, którą miały wykonać wojska trzech frontów: 1) nowoutworzonego południowo-zachodniego pod dowództwem gen. lejtn. **Walutina,** 2) frontu dońskiego pod dowództwem gen. lejtn. **Rokossowskiego** i 3) frontu stalingradzkiego pod dowództwem gen. płk. **Jeremienko.** Do kierowania całością operacji wyznaczony został przedstawiciel sztabu generalnego Armii Radzieckiej gen. płk. **Wasilewski.**

19 listopada 1942 r. o godz. 8.50 ruszyło natarcie frontów dońskiego i południowo-zachodniego, a 20 listopada poszło do natarcia zgrupowanie uderzeniowe frontu stalingradzkiego. Po przełamaniu frontu i rozgromieniu stawiających opór wojsk niemieckich, w powstałe wyłomy rzucono jednostki zmotoryzowane i kawalerię.

Po czterech dniach zaciętych walk, tj. 23 listopada, stalingradzkie zgrupowanie wojsk hitlerowskich zostało okrążone i w przeciągu kilku następnych dni odcięte od linii frontu 300-kilometrowym pasem, a wszelkie próby hitlerowskiego sztabu generalnego, zmierzające do przerwania okrążenia od zewnątrz, zostały udaremnione przez dowództwo Armii Radzieckiej. Całkowita likwidacja otoczonych wojsk stała się kwestią czasu.

Pierwsze tygodnie oddziały radzieckie zużyły na zaciśnięcie okrążającego pierścienia i zabezpieczenie go przed przerwaniem. Dopiero 10 stycznia, po gruntownym przygotowaniu, naczelne dowództwo Armii Radzieckiej dało rozkaz rozgromienia wojsk gen. von Paulusa. Tego dnia, o godz. 8,05 ze wzgórza, gdzie mieścił się punkt obserwacyjny dowódcy artylerii gen. Woronowa, wzbiły się rakiety. Jednocześnie przez wszystkie telefony podano sygnał **„Ojczyzna".**

Rozpoczęło się ogólne natarcie oddziałów radzieckich na silnie umocnione pozycje okrążonych wojsk hitlerowskich. Dzień po dniu krwawych walk przynosił nowe sukcesy nacierającym, z każdym dniem kurczył się pierścień okrążający. Straty Niemców w ludziach i materiale były olbrzymie. **Opór słabł, aż wreszcie, 2 lutego 1943 r. ustał zupełnie. Stalingrad był wolny.**



Trwająca 6 i pół miesiąca bitwa o Stalingrad zakończyła się wspaniałym zwycięstwem Armii Radzieckiej, zwycięstwem stalinowskiej strategii.

W toku tej bitwy przejawił się w całej pełni geniusz dowódczy Generalissimusa Józefa Stalina, który przewidział zamiary dowództwa niemieckiego, określił kierunek głównego uderzenia nieprzyjaciela i teren rozstrzygających walk.

Stawiając przed wojskami radzieckimi zadanie powstrzymania nacisku nieprzyjaciela i utrzymania Stalingradu, naczelny dowódca od samego początku realizował plan rozbicia i zniszczenia zgrupowania nieprzyjacielskiego, zdążającego do Wołgi.

Bitwa pod Stalingradem stanowiła punkt zwrotny w wojnie radziecko-niemieckiej. Od tej chwili aż do końca wojny inicjatywa strategiczna przeszła na stałe w ręce Związku Radzieckiego.

Klęska niemiecka pod Stalingradem przekreśliła tak plany strategiczne hitlerowskiego dowództwa, jak i związane z tym rachuby wrogów Związku Radzieckiego i ukazała im widmo nieuchronnej katastrofy.

Wspaniałe zwycięstwo Armii Radzieckiej pod Stalingradem wejdzie do historii wojen jako największy pod względem swej siły przejaw stalinowskiego geniuszu dowódczego i jako największe osiągnięcie współczesnej sztuki wojennej.

Mądrość i przezorność naczelnego dowódcy, odwaga i męstwo żołnierzy radzieckich zapewniły powodzenie w tej gigantycznej bitwie.

Czyny bohaterów bitwy stalingradzkiej są wzorem dla każdego żołnierza i pozostaną jako żywy przykład poświęcenia się w służbie Ojczyźnie.

W owe ciężkie dla radzieckiego żołnierza dni, oczy całego świata zwrócone były na Stalingrad. Kiedy wrogowie Związku Radzieckiego oczekiwali z niecierpliwością upadku miasta — bohatera, to przyjaciele, **wszyscy postępowi ludzie na świecie, szczególnie zaś klasa robotnicza, wiążąc ze zwycięstwem Armii Radzieckiej sprawę swego wyzwolenia, nie traciła wiary i nadziei, że właśnie o mury Stalingradu faszystowska bestia połamie sobie zęby.** Uciemiężony przez hitlerowskiego okupanta naród polski śledził w napięciu przebieg stalingradzkiej bitwy i cieszył się każdym sukcesem radzieckiego żołnierza. Wszystko, co postępowe w naszym narodzie wiedziało, że na polach Stalingradu rozstrzyga się los nie tylko Związku Radzieckiego, ale także los Polski, los całego świata, los całej ludzkości. **Dlatego Stalingrad stał się tak bliski sercu każdego uczciwego, postępowego Polaka, dlatego z taką radością naród polski przyjął wiadomość o zwycięstwie Armii Radzieckiej pod jego murami, dlatego tak radośnie wspomina pamiętną datę 2 lutego 1943 roku.**

Tym, których dziś, jak ongiś Hitlera, opętała chęć opanowania świata, którzy nie liczą się z wolą swoich i innych narodów utrzymania pokoju, których los Hitlera i jego sztabu generalnego niczego nie nauczył, którzy przygotowują nową napastniczą wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przypominamy — **Stalingrad.**

J. M.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP. nr 11. TELEFONY: Redaktor Naczelny 8-76-81, Sekretariat Redakcji 8-09-81, Redakcja Nocna 7-01 22, 8 56-94. Dział Korespondentów i Listów 8-07-82. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23 ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO. I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16 i Plac Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Skład i druk Zakłady Graf. i Wyd. Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

2-B-15223